Nr. 224. Lwów — Sobota dnia 1 Października. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . 3 „ —, w innych Państwach . . 4 „ —. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sołtowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Remigiusza B. — Eumeniusza
Jutro: NMP. Różańcowej — Trofima

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 6 m. 5
Zachód „ „ 5 m. 33

Długość dnia godzin 11 minut 28
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Kongres maryański.

Pierwsze plenarne posiedzenie w Filharmonii zakończyło się we środę przemówieniem X. Arcybiskupa Teodorowicza. Było ono wygłoszone już po zamknięciu naszego pisma, zatem możemy je podać dopiero dziś.

Czcigodny Arcypasterz tak mówił.

Najdonioślejszy charakter wiecu maryańskiego, skupiającego pod sztandar Boga-Rodzicy wszystkie trzy części Polski, tkwi przedewszystkiem w manifestacyi publicznej życia nadprzyrodzonego w narodzie.

W pierwszej epoce porozbiorowej dziejów dusza narodu, nie mogąc się uczepić rzeczywistości, a targana bezgraniczną rozpaczą, gorączkową a najżywszą nadzieją w tych ekstremach, ukryła się w poezyi wieszczej.

W obłędnej nauce Towianizmu musimy także widzieć choć niezdrową, ale głęboką potrzebę życia nadprzyrodzonego, pragnienie gorące najsilniejszego zespolenia się duszy z Bogiem żywym w niej działającym. W drugim okresie życia narodowego pieśń i natchnienie ustępuje miejsca szarej codziennej prozie, jaka zda się być szatą pracy narodowej w chwili obecnej. Naprzeciw Messyańskiej staje program pracy narodowej, która po złudzeniach przeżytych może przedewszystkiem wspierać się na sobie. „Epoka realna“, która w życie narodów wchodzi, ma swoje niebezpieczeństwa dla ducha ludzkiego. Już z czysto filozoficznego, chociażby nie z religijnego punktu patrzenia, gonitwa za chlebem, chociaż konieczna, ale nieraz zbyt duszę troskami obciąża i od ogniska ideałów odciąga.

Czyż i naszym ideałom nie grozi to samo niebezpieczeństwo ze strony życia realnego z chwilą, gdy mu się na przepadłe w objęcia oddamy? Czy za tą trzeźwością, która wypędza poezyę ideałów, nie pójdzie nieraz w ślady i tropy zamarcie duszy w apatyi, czy się nie objawi w niezdrowem karyerowiczowstwie?

Praca realna, nie mająca czasu na wielkie i szerokie myśli przewodnie, w jakiż inny sposób duszę przy ideale utrzyma, jeżeli nie przy pomocy ciągłego, przez życie nadprzyrodzone płynącego, a żywego i konkretnego ideału, którym jest Jezus Chrystus.

Nie występuję jednak przeciw kierunkowi realnemu, owszem uznaję konieczność większego jego rozwoju.

Jeśli już w epoce mistycyzmu narodowego brak czynów był jej winą, to tem bardziej w epoce działania czynów potrzeba, i to czynów realnych, jak chwila jest realną; więc ruch przemysłowy, więc kierunek socyalny, więc polityka narodu, więc ruch agrarny, i inne formy haseł realnych domagają się wciąż i przemyślenia, i środków, i energii, i inicyatywy czynów. Tylko niechaj w tej walce o rzeczywistość nie przepada dusza i jej wyrobienie. W epoce maryańskiej dusze się podnosiły, nawet te, które od samego chrystyanizmu były dalekie. W epoce zgiełkliwej, naszej, nawet dusze wyznające Chrystusa, przybierają zapożyczone formy i taktykę, która obniża duszę. Zatem nawet dla zdrowego życia praktycznego potrzeba nam niezbędnie nadprzyrodzonego czynnika. W innych narodach życie przyrodzone społeczeństwa i cnoty z nim związane, jak obowiązkowość, jak prawość, jak ścisłość, już płyną ściśle z ustroju samego duchowego, albo przynajmniej przez długą tradycyę zostały nabyte i stały się drugą naturą.

U nas, gdzie i tradycyi i wrodzonego popędu w tym kierunku brak musi w niejednem cnota czysto przyrodzona być dopiero wyrabianą przez cnoty nadprzyrodzone lub przez pobudki nadprzyrodzone, przez obawę grzechu, albo przez miłość Bożą.

Lecz nawet tam, gdzie cnoty przyrodzone mogą być na innej drodze zdobyte, jeszcze czynnik nadprzyrodzony i życie z łaski bożej wydziela z siebie tę siłę i tę moc moralną, która ułatwia wyrobienie się realne.

Maksyma Mickiewicza: „o tyle ulepszymy nasze prawa i rozszerzymy granice, o ile ulepszymy i rozszerzymy nasze dusze“, jest maksymą nietylko okresu maryańskiego, ale także, a poniekąd i przedewszystkiem, wieku realnego, jak nasz. Zwłaszcza pomnijcie na tę maksymę w życiu naszem narodowem, w tej epoce, gdzie stawiamy wszędzie obronę praw naszych. Co nas obroni od kierunku oportunistycznego, a nawet od zasady oportunistycznej? Czem w prawowaniu się usuniemy niechęci, zapamiętałości, namiętne i ślepe nienawiści, jeśli nie wyrobieniem się wewnętrznem, płynącem z życia nadprzyrodzonego?

W epoce mistycyzmu wołano: „zgińcie pieśni — wstańcie czyny moje“; dziś wołania się słyszy: wskrzesiliśmy czyny!

Szukam ich a znajduję tylko pieśni! Zapewne nie pieśni poetów, ale pieśni realnych programów — tylko tak dalekich od czynu prawdziwego, jak poezya, od życia.

Dlaczego tak skwapliwie stawiamy dachy i robimy poświęcenia uroczyste gmachów, zanimyśmy jeszcze pobudowali dobre fundamenty i wymiary pod gmach porobili? Bo tych wszystkich cnót przyrodzonych, które budują w głębi, od podstaw, nie mamy wcale, albo nie mamy ich dosyć. Wchodzimy w życie realne, ale wchodzimy tam z naszą wyobraźnią, za to nieraz z naszą próżnością. A przez to giną dzieła nasze, jeszcze przed ujrzeniem świata.

W obecnej dobie, ileż to razy patrząc na nasze stosunki, oczywiście całkiem inne jak ongiś, ale komplikujące się przeróżnie, — patrząc na ich kontury załamujące się w półmroku, nieraz kończące się w ciemnościach, przypominać sobie mimowoli potrzeba słowa ewangelii: „tu tylko jednego potrzeba“: temu chaosowi potrzeba większego i głębszego rozbudzenia życia nadprzyrodzonego i wewnętrznego dusz; temu życiu trzeba zdrowej a wyższej formy; wygładziłyby się w lot linie, wyokrągliły, a końceby się zeszły.

W najbardziej pracowitej epoce najbardziej też potrzeba nadziei. Życie nadprzyrodzone pozwala po opuszczeniu rąk w dniu żmudnej pracy narodowej podnieść oczy ku Temu, Który jest Panem narodów, a nadto przez życie nadprzyrodzone zespalają się dusze, w tem zaś zespoleniu, którego nietylko symbol, ale żywe przedstawienie widzi się w tym wiecu maryańskim, jest już nawet ziemski czynnik przyrodzony do budowania Królestwa nadziei na przyszłość.

Jeżeli nadzieja w epoce maryańskiej zbyt była niecierpliwą, zbyt też kipiącą a złudną, to znów w dzisiejszej dobie grozi jej niebezpieczeństwo inne: polegania zupełnie i jedynie na sobie. Wypadkową tych dwu kierunków jest ta nadzieja, jaką przedstawia Kordecki, który nic nie przepomni, co do obrony twierdzy należy, ale zarazem tak w niebo patrzy, jakby stamtąd wszystko czerpał i wszystkiego się spodziewał.

Z takiej nadziei znakiem stawajmy dziś pod chorągwią Maryańską, która skupia nas przy sercu Tej, Która w ręku Swym ma wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia.

* * *

(II plenarne posiedzenie).

Wieczorem o godzinie ósmej rozpoczęło się w sali Filharmonii II plenarne posiedzenie Kongresu, które było już jego zamknięciem.

Na wstępie odczytano telegramy, jakie w przeciągu dnia nadeszły na ręce prezydenta Kongresu. Między innymi z Sandomierza od X. Biskupa Zwierowicza, od X. Kardynała Gruszy, od kapituły krakowskiej, od X. Kleizera protonotaryusza apostolskiego; z Poznania od X. Biskupa Likowskiego, z Petersburga od X. Metropolity mohilowskiego, z Warszawy od X. Biskupa Ruszkiewicza, od X. Biskupa ostrzygomskiego Baltizár'a, od X. Biskupa sufragana żmudzkiego Jerzego Cyrtowta, z Solnogrodu od X. Kardynała Katschtalera, z Lyonu od X. Kardynała Coullie'go, z Sutomory (w Serbii) od prymasa X. Arcybiskupa Milinovič'a, od X. Biskupa z Chrastu, wiele telegramów ze Szląska, ze wszystkich stron kraju od wielu instytucyi, władz, stowarzyszeń i nawet osób prywatnych. Wszystkie telegramy wyrażają radość z powodu zwołania Kongresu i lub przesyłają gorące życzenia powodzenia w pracy kongresu lub wyrazy czci i hołdu dla N. M. P.

Po odczytaniu telegramów wyszedł na trybunę powitany hucznymi oklaskami prezes Akademii umiejętności Stanisław Tarnowski. Na początku pięknej swojej, pełnej silnego wyrazu i polotu mowy wskazał hr. Tarnowski na znaczenie NMP. w „ekonomii zbawienia“ — jak jeden z Ojców Kościoła się wyraża — jako pośredniczki, orędowniczki łączącej i zbliżającej nas do Boga, Jej Syna. — Streścić dwugodzinnej mowy, wygłoszonej przez pisarza tak wielkiego, który sam się streścił, niepodobna. Może będziemy mieli sposobność podać ją w całości.

Po przeszło dwugodzinnej, hucznymi oklaskami nagrodzonej mowie Stanisława Tarnowskiego, przemówił włościanin Wojciech Tenczara z Dobrzechowa. Mówił ogromnie pięknie, bo bardzo po prostu i z serca. Podniósł, że nasz lud wieśniaczy był zawsze najgorętszym czcicielem Maryi; było tak dawniej, jest i dziś, wszak po szkaplerzu Matki Boskiej i po różańcu lud nasz poznaje się na najdalszych krańcach świata. Zakończył gorącym wyrazem nadziei, że Najświętsza Panienka nie opuści swego wiernego ludu polskiego. Po tej mowie wieśniaka w sukmanie, serdecznie wypowiedzianej i serdecznie przyjętej, wstąpił na trybunę X. Biskup Józef Pelczar.

X. Biskup miał zamiar roztoczyć obraz hołdu N. M. P. w wieku XIX, z powodu jednak spóźnionej pory musiał się ograniczyć do przytoczenia tylko kilku momentów najważniejszych. Z właściwym sobie darem złotoustego kaznodziei przedstawiał X. Biskup epokowe, zwrotne momenty w czci dla Maryi w ubiegłym wieku. Wykazawszy, że Najświętsza Panienka Kościoła swego nigdy nie opuszczała i opieką swoją wywiodła go z najcięższych chwil, zakończył zapewnieniem, że my, którzyśmy ją zawsze tak gorąco czcili, możemy mieć nadzieję, że i nam Bogarodzica nie odmówi pomocy.

Nastąpiło odczytanie rezolucyi, które poszczególne sekcye uchwaliły przedłożyć plenarnemu posiedzeniu Kongresu.

Rezolucya I (na wniosek p. Chłapowskiego) Polski Kongres maryański uznaje, że przystąpienie do Towarzystwa ochrony czci osobistej i popieranie celów tego towarzystwa czynem i środkami materyalnemi jest obowiązkiem każdego uświadomionego katolika.

Rezolucya II (na wniosek dra Smolenia) kongres wyraża zdanie, że *Gazeta Niedzielna* wywiązuje się dobrze z obowiązku oświecania w duchu katolickim i bronienia ludu — przeto należy się zająć gorliwą propagandą w celu uprzystępnienia pisma tego jak najszerszym warstwom.

Rezolucya III (na wniosek p. Kościńskiego) Polski Kongres maryański stwierdzając pożyteczną działalność Sodalicyi Maryańskich w sferach wyższych, uznaje za rzecz pożądaną zakładanie a względnie podtrzymywanie i rozwój Sodalicyi w sferach nauczycielskich i młodzieży, a zwłaszcza szkół średnich i handlowych.

Rezolucya IV (na wniosek p. Olearskiego) Polski Kongres Maryański uważa za konieczne, by społeczeństwo katolickie wydatniej niż dotąd pracowało nad ocaleniem dzieci od nędzy materyalnej i moralnej, a mianowicie nietylko przez uchwałę, aby zakładano rozliczne w tych celach domy i przytułki, lecz przez dobrowolne a stałe opodatkowanie się w celu pokrycia kosztów takich instytucyi.

Rezolucya V (na wniosek p. Bartynowskiego). Polski Kongres maryański uchwala zanieść najpokorniejszą prośbę do Ojca św., aby raczył nadać dla uczczenia N. M. P. order Niepokalanego poczęcia.

Rezolucya VI (na wniosek tego samego) Polski Kongres maryański uchwala zanieść do Ojca św. najpokorniejszą prośbę, by dla uczczenia N. M. P. raczył dodać do litanii loretańskiej wezwanie: „Wspomożenie dusz czyścowych, módl się za nami“.

Rezolucya VII (na wniosek prof. Abrahama). Polski Kongres maryański zwraca się z usilną a pokorną prośbą do wszystkich naszych najprzewielebniejszych Arcypasterzy, aby raczyli podjąć usiłowania w celu wyjednania u Stolicy św. koronacyi błogosł. Jakóba Strepy, Arcybiskupa lwowskiego, a najdzielniejszego apostoła czci Niepokalanej Bogarodzicy, aby jak Gniezno św. Wojciecha, Kraków św. Stanisława, i Lwów miał u tronu bożego swojego orędownika.

Wszystkie te rezolucye, odczytane przez sekretarza Konopkę, przyjęto przez aklamacyę.

Błogosławieństwem udzielonem przez XX. Arcybiskupów Bilczewskiego, Szeptyckiego i Teodorowicza zakończyło się posiedzenie pierwszego polskiego Kongresu maryańskiego.

* * *

Dziś odbędą się poufne obrady zjazdu Sodalicyi męskich i żeńskich.

Procesya.

Niezliczone rzesze ludu zapełniły plac Katedralny i wszystkie sąsiednie ulice, plac św. Ducha, Wały Hetmańskie, ulicę Karola Ludwika, plac Maryacki i Halicki, ulicę Halicką i Rynek, na którym przy północno-zachodnim murze ratusza zbudowano ołtarz i trybuny. Wszystkie domy były udekorowane; na balkonach i w otwartych oknach głowa ludzka przy głowie. Rozwinął się pochód i wypełnił sobą całe to ogromne koło. W ściśniętych szeregach szły bractwa kościelne polskie i ruskie z krzyżami, posągami i chorągwiami; szły pod swymi sztandarami stowarzyszenia religijne, więc Dzieci Maryi, sodalicye pań, sodalicye panów, sodalicye akademików, wiarusy z r. 1863-ciego, stowarzyszenie młodzieży handlowej, szkoły, weterani wojskowi, Związek Rodzicielski, deputacye z innych miast i wiosek, zakony żeńskie i zakony męzkie, duchowieństwo świeckie, wreszcie kilkunastu biskupów w infułach i mitrach, na końcu nasz Arcypasterz z dwoma Arcybiskupami. A tuż za nimi — tron przenośny N. P. Łaskawej. Na noszach, dźwiganych przez kilkunastu panów w kontuszach i deliach, spoczywał ten cudowny obraz pod baldachimem, przedstawiającym jakby szczyt wieży gotyckiej, cały wyzłocony i opleciony białemi różami i liliami.

Pochód posuwał się bardzo powolnie. Z Archikatedry przez ulicę Teatralną, plac św. Ducha do Kasy Oszczędności, a stąd do studni z posągiem M. Boskiej przy placu Maryackim szedł może godzinę. Na wietrze powiewały chorągwie, flagi na masztach i domach, chorągiewki na sznurach poprzeciąganych poprzek ulic, a dołem, w brzegach z ludzkich głów, płynęła rzeka ludzi ubranych w kontusze, czamary, fraki, w gustowne stroje pań, w habity zakonne, w złociste kapy kościelne — rzesza, śpiewająca chórem pieśń o Maryi — przy akompaniamencie dzwonów kościelnych. Śpiewało całe miasto.

Pochód się zatrzymał na krótko, gdy duchowieństwo stanęło przy studni M. Boskiej. Tu nastąpiło poświęcenie pięknego wodotrysku, zbudowanego kosztem miasta. A potem procesya poszła dalej placem Halickim i ulicą Halicką na Rynek.

Zanim procesya doszła do Rynku, cały Rynek był już niemal wypełniony publicznością, a tymczasem wraz z wchodzącą weń procesyą napływały jeszcze nowe tłumy. Gdy tuż przed nadejściem Arcypasterzy, rozbłysły światła elektryczne, cały Rynek przedstawiał się jak jedno, lekko się kołyszące, morze głów ludzkich. Ścisk był tak gęsty, że głów w nim być mogło do pięćdziesięciu tysięcy.

U stóp prowizorycznego ołtarza ustawionego po stronie północno-zachodniej ratusza, przemówił X. Arcybiskup Bilczewski słowami swego listu pasterskiego w sprawie jubileuszu pięćdziesięciolecia dogmatu o Niepokalanem poczęciu N. M. P. Potem ponowił śluby Jana Kazimierza; oddając naród nasz ponownie w opiekę Maryi, tak modlił się Arcypasterz wśród pełnego powagi milczenia tłumów:

„Wielka Boga-Człowieka Rodzico i Panno Najświętsza! My, lud Twój z wszystkich ziem Polski tutaj zebrany, padamy do stóp Twoich najświętszych, przed Twoim łaskami słynącym obrazem i, jak niegdyś król nasz Jan Kazimierz, Ciebie za patronkę naszą i za Królowę narodu dzisiaj ponownie obieramy i wszystkie ziemie, miasta i wsie nasze Twojej osobliwej opiece i obronie polecamy i miłosierdzia Twego w teraźniejszem naszem utrapieniu pokornie żebrzemy... A że wielkiemi dobrodziejstwy Twemi pobudzeni, pałamy wszyscy nową i najszczerszą chęcią służenia Tobie, więc przyrzekamy też i na przyszłość Synowi Twojemu, Panu naszemu Jezusowi Chrystsowi i Tobie Najświętsza Panno, że cześć Waszą i chwałę przenajświętszą zawsze, po wszystkich ziemiach naszych pomnażać i utrzymywać będziemy. Starać się też usilnie będziemy, aby wszystkim stanom, a zwłaszcza ludowi i robotnikom stała się sprawiedliwość i żebyśmy wszyscy jednem byli sercem, jedną duszą. Spraw to Najmiłosierniejsza Pani i Królowo nasza, abyś tak samo jakeś nas natchnęła do odnowienia tego ślubu, także nam pomoc u Syna Twego uprosiła do wypełnienia tego, co ślubujemy. Amen“.

— Amen! — odpowiedziało kilkadziesiąt tysięcy głosów.

Arcypasterze, idąc koło tronu z cudownym obrazem, niesionym przez prezydyum Rady miasta, obeszli cały Rynek dookoła i powrócili do katedry, gdzie obraz umieszczono nad ołtarzem. W katedrze odśpiewano dziękczynne *Te Deum laudamus* układu X. J. Surzyńskiego i odbyło się błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem.

* * *

Praca w sekcyach.

We środę po południu o godz. 3 rozpoczęły sekcye Kongresu swoje obrady w salach Muzeum przemysłowego. We wszystkich czterech salach, w których sekcye obradowały, zebrało się liczne bardzo audytoryum, przeważnie z pań złożone. Wygłoszono długi szereg referatów, których treści przytoczyć nie sposób i ze względu na jej objętość i ściśle specyalne traktowanie kwestyi.

W sekcyi pierwszej, której obrady były poświęcone czci NMP. w Polsce w ogólności mówili: Dr. Ad. Miodoński, prof. wszechnicy Jagiellońskiej: O czci M. B. w pierwszych wiekach chrześcijaństwa; p. Stefan Trzecieski na temat: „Mater boni consilii“; X. kan. August Błachut o „Mało znanym przywileju Piusa IX dla Polski“; X. Alfred Wróblewski T. J. o „Dogmacie Niepokalanego Poczęcia a Soborze watykańskim“; X. dr. J. Fijałek, prof. uniwersytetu lwowskiego, dał rys historyi czci M. B. w Polsce. Przemawiali jeszcze prof. dr. Kalina i prof. W. Bruchnalski.

W sekcyi drugiej omawiano cześć NMP. w poszczególnych dzielnicach Polski, więc p. Bartynowski mówił o czci M. B. na Litwie, p. Kruczek — na Szląsku, dr. Krypiakiewicz na Rusi, X. kan. Dawidowicz o czci u Ormian.

W sekcyi trzeciej, której obrady poświęcone były czci NMP. w kwestyach społecznych w Polsce mówili hr. Ludwik Dębicki o obowiązkach ludzi świeckich wobec Kościoła; p. K. Chłapowski o Lidze antypojedynkowej, dr. Smoleń o prasie katolickiej i p. Krzysztof Mieroszewski o święceniu niedzieli.

Sekcya czwarta obradowała dopiero we czwartek.

* * *

We czwartek już o godzinie 9-tej rano rozpoczęły sekcye pracę swoją na nowo. Obrady sekcyi pierwszej poświęcono sprawom Sodalicyi maryańskich. Między innymi odczytami szczególniejszą uwagę zwrócił na siebie referat hr. Cecylii Plater-Zyberkównej, która mówiła o obowiązkach niewiast polskich wobec Jubileuszu Niepokalanego poczęcia. Hucznymi oklaskami nagrodzono także odczyty pań Czapelskiej i hr. Mycielskiej.

W sekcyi drugiej szereg odczytów rozpoczął p. K. Lubecki pięknym referatem o kulturalnem znaczeniu kultu maryańskiego dla Polski.

Prace sekcyi czwartej poświęcono znaczeniu czci Maryańskiej w polskiej literaturze, muzyce, poezyi i sztuce. Hr. Jerzy Mycielski mówił o Matce Bożej w polskiej rzeźbie i sztuce malarskiej, dr. Bruchnalski o bibliografii Maryologii polskiej, X. prałat Surzyński o N. M. P. w muzyce polskiej, a piękny referat prof. Tretiaka o czci Matki Boskiej w polskiej poezyi wygłosił w zastępstwie nieobecnego autora X. Wróblewski T. J.

* * *

Akademie literacko-artystyczne.

Staraniem Komitetu kongresowego odbyły się w teatrze miejskim we środę i we czwartek wieczorem „akademie literacko-artystyczne“. Była to właściwie jedna akademia, bo we czwartek powtórzono środową. Oba razy sala teatralna napełniła się publicznością w strojach przeważnie balowych. Przedstawienie składało się z dwóch części: z koncertu i następnie z szeregu żywych obrazów, oraz deklamacyj.

Na koncert złożyły się chóry mieszane, wykonane bądź z orkiestrą, bądź z organem, bądź wreszcie á capella. W ten sposób odśpiewano najpierw pod świetnym kierunkiem samego autora X. Surzyńskiego „Hymn na dzień Zmartwychwstania“, kantatę do słów Mickiewicza; — wykonanie było znakomite. Równie dobrze ten sam chór Lutni wykonał następnie już pod batutą p. Cetwińskiego utwór p. Jareckiego „Ave Maria“ i p. Wł. Żeleńskiego „Zwiastowanie“ — dzieła wielkiej muzycznej wartości, pełne poetycznego polotu i religijnego nastroju. Potem, przy akompaniamencie organów wykonała panna M. Lanżanka dwie pieśni kościelne. Prześliczny głos tej bardzo znanej śpiewaczki-amatorki, sposób wykonania przez nią tych religijnych pieśni, prosty, skromny, pozbawiony efektów, któreby się nie dostrajały do słów, subtelność cieniowań, a wreszcie sama postać śpiewaczki — wszystko to razem sprawiło słuchaczom wielkie artystyczne zadowolenie, wywołało zapał, który się wyraził burzą oklasków bardzo serdecznych i długich. Potem znowu odezwały się chóry, znowu pod batutą X. Surzyńskiego. Wykonały one dwa motety — jeden Mikołaja Zieleńskiego „O gloriosa Domina“ z r. 1611, i drugi X. Grzegorza Gorczyckiego „Tota pulchra es Maria“ z połowy wieku ośmnastego — rzeczy bardzo zajmujące jako cenne zabytki polskiej muzyki kościelnej.

Część druga „akademii“ zaczęła się wykonanym przez teatralną orkiestrę hymnem „Z dymem pożarów“. Publiczność, powstawszy, w głębokiej ciszy słuchała hymnu. A potem zaczął się „prolog“ Rydla, po nim zaś szereg żywych obrazów i deklamacyj. Do prologu i obrazów dorobił muzykę dyr. M. Sołtys. Jest ona wogóle piękna, raz rzewna, łzawa, to znowu uroczysta jak hymn, albo groźna jak szczęk orężów. Obrazy były np. takie: Walka pod murami Częstochowy; z grottgerowskiej Lituanii scena w kopalni syberyjskiej, gdy Matka Boska pokazuje się przykutej do taczki męczennicy; poświęcenie miecza Sobieskiego w kaplicy Częstochowskiej i t. d. — wszystko takie momenta z naszych dziejów, kiedy Matka Boska zjawiała się z pomocą, albo z pociechą w niedoli. Deklamowano urywki z Krasińskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Pola, Lenartowicza, Szujskiego i Kasprowicza. Żywe obrazy były piękne, niektóre nawet bardzo piękne, deklamacye świetne, ale za długo to się ciągnęło i znużyło publiczność.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 31 września. Do dziennika *Birżewyje Wiedomosti* donoszą z Czifu, że informacye japońskie w sprawie Portu Artura nie powinny znajdować żadnej wiary. Informacye te obliczone są na uspokojenie opinii publicznej w Japonii, aby ułatwić zaciągnięcie nowej pożyczki. Faktem jest, iż w ostatnich tygodniach nie było można otrzymać żadnych autentycznych wiadomości o wypadkach w Porcie Artura, ponieważ blokada japońska jest nadzwyczaj ścisła. Japończycy spodziewają się, że eskadra rosyjska wypłynie wkrótce z Portu Artura i dlatego zatrzymają koło tej twierdzy wszystkie dżonki i okręty. Japończycy wysadzają na ląd w Dalnym ciągle nowe wojska, które są zorganizowane z ludności Formozy. Ludność chińska wiele cierpi z powodu dzikiego zachowywania się tych żołnierzy.

Petersburg 31 września. Generał Kuropatkin telegrafował do cara dnia 27 b. m.: Japońskie straże przednie zajmują te same pozycye na wschód od linii kolejowej jak onegdaj. Czasami atakują w małych grupach nasze oddziały, cofają się atoli pod naciskiem naszej kawaleryi. Straż przednia oddziału generała Samsonowa zabrała Japończykom stado bydła, przyczem po stronie japońskiej jeden kawalerzysta był ranny. Kornet Miczejew przedsięwziął w nocy z 26 na 27 bm. z oddziałem kozaków uralskich atak na obóz Japończyków koło Kuandi. W obozie powstała wielka panika. Patrol kozaków orenburskich zwabił dnia 2 bm. pół szwadrona Japończyków w zasadzkę i nagle ich zaatakował. Japończycy musieli się cofnąć z wielkiemi stratami. Kozacy zabrali kilka koni.

Czifu 30 września. (Biuro Reutera). Według wiadomości ze źródła rosyjskiego, mieli Japończycy przy ostatnim ataku na Port Artura stracić 7.000 ludzi. Pewien Chińczyk, który onegdaj opuścił Port Artura, oblicza ostatnie straty Rosyan w Porcie Artura na 500 do 600 ludzi. Japończycy musieli opuścić trzy w ostatnich czasach zdobyte forty, gdyż byli przez kilka dni wystawieni na silny ogień z rosyjskich fortów wewnętrznych.

Paryż 30 września. Do dzienników tutejszych donoszą z Petersburga, że car otrzymał z Portu Artura depeszę z wiadomością, iż wojska japońskie są rozentuzyazmowane i ciągle otrzymują posiłki. Załoga rosyjska, która dotychczas mogła się kryć, jest obecnie we wielu miejscach wystawiona na strzały Japończyków.

Paryż 30 września. *Petit Journal* donosi, że ministerstwo marynarki otrzymało od francuskiego *attaché* wojskowego przy poselstwie w Tokio list z doniesieniem, iż francuski *attaché* wojskowy Couverville, o którego los obawiano się, znajduje się w Porcie Artura i jest obłożnie chory.

Paryż 30 września. *Temps* donosi, że rząd rosyjski zamówił w Boulogne w „Śródziemnem Towarzystwie budowy okrętów“ jedenaście torpedowców najnowszego typu. Mają być one dostarczone do 15 miesięcy. Ponadto pertraktuje Rosya o zakupno 4 nowych krążowników.

(Ze źródeł japońskich).

Londyn 30 września. Do *Daily Express* donoszą z Tokio, że zaczyna się tam objawiać zaniepojenie z powodu przewlekania się oblężenia Portu Artura. Ostre ataki zwracają się przeciw jenerałowi Nogi. Jeden z dzienników japońskich oznajmia nawet, że w jego redakcyi przygotowany jest wyostrzony miecz, który chętnie przeszle każdej chwili jenerałowi. Te same pisma, które zapewniały o rychłym upadku Portu Artura, obecnie milczą, lub piszą znów, że Port Artura trzymać się jeszcze będzie przez dwa lub trzy miesiące. Nogi otrzymał w ostatnim tygodniu 12.000 wojska posiłkowego. Cała okolice Portu Artura jest podminowana, a miny rosyjskie wyrządzają wielkie spustoszenia w szeregach japońskich.

Londyn 30 września. Do *Daily Telegraph* donoszą z Czifu: Rosyjskie torpedowce, które wyjechały z Portu Artura, zabrały kilka dżonek japońskich, jadących do Dalnego. Wielkie okręty rosyjskie również wyjeżdżają od czasu do czasu z Portu Artura.

Londyn 30 września. Do *Daily Mail* donoszą z Czifu, że Japończycy zbliżyli się na 1600 metrów do toru wyścigowego w Porcie Artura. W rękach japońskich są forty Nr. 4, 5, 6. Chińczycy, przybyli do Czifu, potwierdzają, że miny rosyjskie wyrządzają Japończykom wielkie szkody.

Londyn 30 września. *Standard* donosi: Prasa japońska jednomyślnie odrzuca wszelką myśl o zawarciu pokoju w obecnych stosunkach i domaga się dalszego prowadzenia wojny.

Standard wywodzi dalej, że korzyści, jakie przyniósł sojusz angielsko-japoński rodzą

myśl, że byłoby odpowiedniem, aby sojusz ten przy odnowieniu go rozszerzono także na kraje azyatyckie po za obrębem Chin i Korei. Japonia bowiem może oddać dobre usługi także w tym wypadku, gdyby angielskie interesy w Persyi i Indyach były przez Rosyę zagrożone.

Tokio 30 września. (Biuro Reutera). Rząd japoński postanowił zaciągnąć nową wewnętrzną pożyczkę w wysokości 80 milionów jenów. Kurs emisyjny ustanowiono na 92. Pożyczka 5%-wa ma być wydaną na tych samych warunkach jak poprzednia.

Rząd ma zamiar zmienić ustawę wojskową w tym kierunku, aby czas służby w rezerwie podwyższyć o 5 lat. Cały czas służby wojskowej ma być rozszerzony na przeciąg 17 lat i 5 miesięcy. Byłoby to znacznem powiększeniem armii.

* * *

Berlin 30 września. *National Ztg.* pisze: Twierdzenie, jakoby podczas konferencyi, jaką w tych dniach prezydent gabinetu włoskiego Giolitti odbył z kanclerzem rzeszy hr. Bülowem, omawiano także sprawę pośrednictwa w wojnie rosyjsko-japońskiej, jest niesmacznym wymysłem. Kto zna Niemcy i Włochy, ten ani na chwilę nie przypuszcza, że te mocarstwa noszą się z takim zamiarem. Także w Rosyi podniosły się w ostatnich czasach głosy w duchu pokojowym, ale ze względu na znane w tej sprawie stanowisko obu mocarstw wojujących, pewnem jest, że takie głosy w kołach decydujących nie znajdują oddźwięku. Konieczność pokoju znajdzie później w tych kołach wyraz, tak, że można przypuścić, iż pokój zawarty będzie raczej w drodze bezpośredniego porozumienia między obu wojującemi mocarstwami, aniżeli za pośrednictwem mocarstw obcych.

Frankfurt 30 września. *Frankfurter Ztg.* zamieszcza interview z hr. Bülowem z powodu zjazdu kanclerza z prezesem włoskiego gabinetu Giolittim. Hr. Bülow zaprzecza, jakoby zjazd był w związku z zamiarem pośrednictwa w wojnie rosyjsko-japońskiej. O interwencyi takiej nie może być mowy, zanim jedno z walczących mocarstw tego nie zażąda.

Rzym 30 września. W sprawie zjazdu Bülowa z Giolittim *Tribuna* pisze, że jest wykluczonem, aby podróż Giolitti'ego miała na celu pośrednictwo w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Giornale d'Italia oświadcza, że zjazd ten jest w związku z zamierzoną wizytą cesarza Wilhelma w Rzymie z okazyi uroczystych chrzcin włoskiego następcy tronu.

Sprawy sejmowe.

Krąży pogłoska, że dokoła posła Oleśnickiego ma się zgromadzić stronnictwo ruskie poważne i wytrawne, które zamierza oprzeć swój stosunek do większości sejmowej nie na tem, co się podoba pajdokracyi, bo waśni, jeno na tem, co przy wzajemnem uszanowaniu umożliwi zgodną pracę dla kraju. Daj to Boże!

* * *

Lewica sejmowa — klub demokratyczny — ukonstytuował się we środę po popołudniu w obecności 20-tu posłów. Do klubu wstąpili: nowy rektor politechniki prof. Syroczyński i nowy poseł lwowski dr. Głąbiński. Poseł Merunowicz ponowił swój wniosek, aby wdrożyć rokowania z rządem o ukrajowienie domen. — Inni posłowie również zgłosili samoistne wnioski.

Prezesem klubu wybrano ponownie p. Albina Rayskiego.

We czwartek z rana odbył klub demokratyczny drugie swe posiedzenie, na którem ponownie wybrał jednym swym wiceprezesem dra Małachowskiego, a drugim, po śp. Romanowiczu, p. Vayhingera. Sekretarzami wybrano pp. Merunowicza i Loewensteina, a do komisyi parlamentarnej, oprócz prezydyum, pp. Jabłońskiego, Jahla i Rutowskiego.

S E J M.

(1 posiedzenie II sesyi ósmego peryodu z dnia 30 września).

Po godzinie 11 sala sejmowa poczęła wypełniać się posłami, z których spora liczba przybyła w stroju narodowym. Około 1/2 12 zebrany był niezwykle liczny komplet. Loże i galerye wypełniła szczelnie doborowa publiczność; zwłaszcza wiele było pań. Przy stole rządowym zasiadł namiestnik hr. Potocki, oraz wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, który pozostaje komisarzem rządowym. O godzinie 3/4 12 marszałek Stanisław hr. Badeni zagaił sesyę sejmową i powołał na prowizorycznych sekretarzy posłów: Mieczysława Urbańskiego, Kazimierza ks. Lubomirskiego, Stanisława Mycielskiego i x. Bohaczewskiego. Następnie hr. Badeni wygłosił następującą mowę:

Mowa Marszałka.

Dobrą to wróżbą i dobrym wstępem dla obrad tegorocznego Sejmu, iż zbierając się, zostajemy pod wrażeniem, a może bardziej jeszcze pod wpływem uroczystego obchodu dwóch dni.

Jeżeli te same uczucia, które były tego obchodu główną cechą, opromieniać i zagrzewać będą nasze prace sejmowe, jeżeli to, co za nasz obowiązek w uroczystej chwili sami uznawaliśmy, nada piętno naszym obradom i uchwałom, jeżeli z tej sali do kraju przejdą dowody wzajemnej wyrozumiałości, chrześcijańskiej miłości i gotowości poświęcenia wszystkiego dla dobra kraju, wtedy sądzę, sesya ta przyniesie krajowi pożytek i trwałą korzyść.

W sprawozdaniach i wioskach Wydziału krajowego, które wszystkie bez żadnego wyjątku macie Panowie już w tej chwili przed sobą, znajdziecie Panowie już od dziś bardzo obfity materyał do pracy.

Przedłożone luźne wnioski ustawodawcze: administracyjne i finansowe, są częścią wynikiem uchwał Wys. Sejmu, częścią pochodzą z inicyatywy Wydziału krajowego.

Znajdziecie Panowie także bardzo szczegółowe, może nawet nadto szczegółowe sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego w rozmaitych działach administracyi, które tylko wtedy istotną korzyść przyniesie, jeżeli Wydział krajowy w obradach i uchwałach Wys. Izby będzie mógł znaleźć dyrektywę na przyszłość, tak co do spraw poszczególnych, jak i co do całości administracyi autonomicznej kraju.

Wykonując zeszłoroczną uchwałę sejmową, przedkłada Wydział krajowy zmianę ustaw szkolnych, która w wielu szczegółach przynosi ulgi i ulepszenia dla nauczycieli i wprowadza pożądane dla administracyi szkolnej zmiany.

Projektowana reforma ustanawia minimum emerytury dla nauczycieli, ustanawia minimum pensyi wdowiej i minimum pensyj sierocych, przyznaje kwartał pośmiertny wdowom i sierotom po emerytach, powiększa ilość pięcioleci do sześciu, umożliwia nauczycielom prowizorycznym zyskanie jednego pięciolecia, przyznaje nauczycielom stałe wynagrodzenie w razie przeniesienia z urzędu na inną posadę.

Nie wspominam tu o licznych innych drobniejszych zmianach. Finansowe następstwa tych zmian nie dadzą się z całą ścisłością oznaczyć; dziś nie przedstawiają one znacznego obciążenia budżetu szkolnego, lecz róść będą stopniowo.

Pomimo wielkich trudności finansowych nie wahał się Wydział krajowy wniosków tych Wysokiemu Sejmowi do uchwały przedłożyć, gdyż uważa je za słuszne i sprawiedliwe, a nadto zeszłoroczną uchwałą sejmową wyraził już Wysoki Sejm w zasadzie gotowość zgodzenia się na proponowane zmiany.

Przedkładamy ponownie wnioski w sprawie włości rentowych; tym razem na podstawie zupełnego porozumienia z Rządem, tak, że dziś już wyłącznie od woli Wys. Izby zależy, aby ta nowa a pożyteczna instytucya weszła w życie.

Myślą przewodnią tej ustawy jest i pozostanie utrzymanie i zachowanie istniejących średnich gospodarstw włościańskich, tworzenie nowych gospodarstw, mających te same warunki. Chodzi więc o to, by włościanin ziemię, którą dziś posiada w swych rękach, utrzymał, względnie, by ją nabyć mógł w warunkach gospodarczych zdrowych, któreby dawały możliwą pewność, że ta posiadłość włościańska niezmniejszona w tych samych rękach pozostanie.

Zdaje mi się, że nie ma nikogo w tej Izbie i w kraju, któryby nie przyznał, że cel ten odpowiada interesom i potrzebom kraju i odpowiada gorącemu życzeniu ludności wiejskiej.

Innych celów ustawa ta nie ma i nigdy mieć nie będzie. Wydział krajowy świadomy jest trudności, jakie powstaną przy przeprowadzeniu tej ustawy, a polegają one przedewszystkiem na tem, że pod względem finansowym i administracyjnym akcya cała musi być scentralizowaną w komisyi rentowej, względnie w Wydziale krajowym, a z drugiej strony przeprowadzenie jej jest tylko możliwe przy obywatelskiem, gorliwem współdziałaniu czynników miejscowych u dołu.

Pomimo tych i wielu innych trudności, sądzę, że one przełamać się dadzą, a jeżeli projekt ten stanie się ustawą, będzie rzeczą Wydziału krajowego i moją widzieć we włościach rentowych jeden z najważniejszych, najwdzięczniejszych naszych obowiązków, a przy przeprowadzeniu tej ustawy pozyskać, względnie zapewnić dla dobra kraju i włościaństwa współudział i pomoc tych także, którzy dziś są tego projektu przeciwnikami. Otuchą i bodźcem jest dla mnie niezwykły rozwój drugiej, pokrewnej instytucyi z inicyatywy Wysokiego Sejmu świetnie rozwijającej się.

Około 400 istniejących kas Raiffeisenowskich, przeszło ośm milionów wkładek oszczędności, którymi rozporządzają, przeszło 10 milionów udzielonych pożyczek, oto rezultat rozwoju kas Raiffeisena po latach pięciu. Wspominam o tem dlatego, by zachęcić do dalszego tworzenia tych kas, a zarazem dodać otuchy i ufności we własne siły.

Ustawa komasacyjna, która z wielu stron spotykała się z niedowierzaniem, weszła nareszcie w życie, a ludność wiejska w tych gminach, w których roboty się rozpoczęły, z wielkiem zadowoleniem ułatwia działanie komisyi komasacyjnej.

Uchwalona w zeszłym roku ustawa o biurach pośrednictwa pracy uzyskała Najwyższą sankcyę, a Wydział krajowy czyni obecnie przygotowania, by już w ciągu zimy w pewnej ilości powiatów biura pracy powstały. Sądzę, że w organizacyi tych biur należy postępować powoli i ostrożnie. Zdaje mi się, że przy wejściu w życie tej ustawy przesadne były wypowiadane obawy z jednej, a nadzieje z drugiej strony. Ustawa sama nie przyniesie jeszcze spodziewanej korzyści, stwarza ona tylko ramy do działania dla ludzi dobrej woli w reprezentacyach powiatowych i w gminach miejskich, a Wydziałowi krajowemu daje możność ułatwiania i regulowania akcyi powiatów i miast.

Zanim nasza organizacya weszła w życie, odezwał się już o niej głos interesowanych pracodawców za granicami państwa, którzy przez swą oficyalną reprezentacyę oświadczyli, że i nadal pozostaną w stosunkach z agentami prywatnymi, a nie z krajowemi biurami pracy. Widocznie i słusznie uznali, że lepszymi zastępcami ich interesów będą agenci.

W myśl uchwał Wysokiego Sejmu przedkłada Wydział krajowy trzy oddzielne sprawozdania o melioracyach, o regulacyi rzek kanałowych i o budowie kanałów.

W sprawie regulacyi rzek kanałowych Namiestnictwo wykończyło już projekt generalny; gdy jednak Ministerstwo wyasygnowało tylko 25% zasiłku państwowego na rok 1904, przeto i Wydział krajowy mógł wyasygnować tylko 25% datku krajowego, a roboty przygotowawcze rozpoczęły się tylko na Rabie, Stryju i Bystrzycy.

Budowa kanałów w roku bieżącym rozpoczęta nie będzie, a reambulacya dla przestrzeni Zator-Kraków dotąd nie została zarządzoną. Wskutek tego uchwalona w budżecie na r. 1904 dotacya krajowa przeniesiona została na r. 1905.

Wydział krajowy poczynił potrzebne starania w sprawie wykonania robót melioracyjnych w łączności z budową kanału spławnego Zator-Kraków. Wynik tych zabiegów i stan rokowań znajdzie Wysoka Izba w sprawozdaniu o budowie dróg wodnych.

W sprawozdaniu o regulacyi rzek kanałowych znajdzie Wys. Sejm dokładny przebieg starań Wydziału krajowego o regulacyę górnego biegu rzek kanałowych z funduszu na regulacye tych rzek przeznaczonego.

Wydział krajowy nie ponawia w tym roku projektu zmiany ustawy o rzekach kanałowych dla ustawowego zabezpieczenia regulacyi górnych biegów, wobec uzasadnionej nadziei, że przedłożenie o regulacyi górnych biegów niektórych przynajmniej rzek przez Rząd wniesione zostanie.

Jeżel dziś dzięki gorliwemu i życzliwemu poparciu Pana Namiestnika na przychylne stanowisko Rządu w tej sprawie liczyć możemy, to może wolno mi, nie wchodząc w inne szczegóły przebiegu tej sprawy, stwierdzić, że inicyatywa Wydziału krajowego była zgodną z interesem kraju i nie pozostała bezskuteczną.

Między przedłożeniami Wydziału krajowego znajdziecie Panowie i sprawozdanie, które się od szeregu lat niestety powtarza, o skutkach klęsk elementarnych, a w tym roku posuchy.

Na podstawie sprawozdań i informacyj stwierdzić należy, że posucha stała się powodem wielkiego braku paszy i pod tym względem sprowadziła na cały kraj wielką klęskę. Pod względem innych ziemiopłodów zmniejszyła znacznie spodziewane rezultaty w pewnej części kraju. Pomoc publiczna przedewszystkiem jest potrzebna dla umożliwienia i ułatwienia zakupna paszy, a zdaje mi się, że liczyć można na to, że pomoc ta przez państwo udzieloną będzie.

Wobec stosunków finansowych kraju Wydział krajowy nie mógł przedstawić wniosku udzielenia rolnikom wydatnej pomocy z funduszu krajowego i poprzestać musiał na wniosku, by Sejm przyjął gwarancyą za pożyczki, któreby w razie koniecznym powiaty lub gminy zaciągnąć chciały celem przyjścia ludności z pomocą. Wydział krajowy nie sądzi, by roboty publiczne dla dania ludności zarobku kosztem funduszu krajowego były konieczne, a to tem bardziej, że właśnie w tych powiatach, które najbardziej posuchą dotknięte zostały, w roku bieżącym i w roku przyszłym wykonywane będą tak wielkie roboty publiczne, że miejscowe siły robocze z trudnością tylko im podołać potrafią.

(*Po rusku.*) Witam serdecznie posłów narodowości ruskiej, witam z tą uzasadnioną nadzieją, że rozstrój, jaki między nimi a większością tej Izby w ciągu ostatniej sesyi powstał, przy wspólnej pracy dla dobra kraju, wzajemnej wyrozumiałości i dobrej woli, nietylko ustąpi, ale i w zapomnienie pójdzie.

Mam nadzieję, że znajdą się drogi i środki, by na podstawie wspólnego porozumienia istotnie kulturalne potrzeby narodu ruskiego znalazły w tej Izbie i w tej sesyi przychylne i pomyślne załatwienie.

Sądzę też wierny temu, co już kilkakrotnie w tej Izbie wypowiedziałem, że zaspokojenie rzeczywistych potrzeb kulturalnych Rusinów jest nietylko jednostronnem spełnieniem życzeń narodowości jednej, lecz jest zarazem zgodne z interesem całego kraju, który pragnie uspokojenia i wspólnej, rzeczowej, na dobrej wierze opartej pracy. Ale zarazem wnoszę gorący apel do Was panowie, byście w sprawach, które według naszych najlepszych i najszczerszych intencyj podkładu narodowościowego nie mają, w których obca nam jest jakakolwiek myśl uboczna prócz celów nam i wam zupełnie wspólnych, byście naszej dobrej woli nie podawali w wątpliwość, nie przypisywali nam intencyj, których nie mamy, a tem samem nie utrudniali dobrowolnej, jeżeli nie zgody, to przynajmniej porozumienia, jakiego wasz i nasz interes równie stanowczo wymaga.

(Po polsku.) Nakoniec kilka słów tylko o budżecie i finansowem położeniu kraju.

Układając projekt preliminarza na rok przyszły, starał się Wydział krajowy z wszelką możliwą jasnością przedstawić obecne i przyszłe finansowe położenie kraju.

Projekt budżetu na rok 1905 ma w sobie wyraźne i smutne znamiona bardzo trudnego położenia finansowego kraju, bo równocześnie zawiera projekt 6-milionowej pożyczki i podwyższenia dodatków do podatków, odroczenie o rok wydatków, opierających się na uchwałach Wysokiego Sejmu i wprowadzenie do dochodów kilku pozycyi, które są właściwie zużyciem zapasu specyalnych funduszów.

Stan ten rzeczy i jego powody nie są dla wys. Izby niespodzianką. Zwracałem już na to uwagę wys. Izby z tego miejsca, Wydział krajowy i komisya budżetowa od lat kilku przewidywały dzisiejszy stan rzeczy. Wzrost wydatków niezmiernie szybki w kilku działach administracyi, wzrost spowodowany częścią obowiązującemi ustawami przy nieznacznym stosunkowo wzroście siły podatkowej, przy niezmienionej stopie dodatków krajowych, musiał doprowadzić do tego, że nawet normalnych wydatków dotychczasowymi dochodami pokryć nie jesteśmy w stanie.

Nie chcę nużyć wys. Izby szczegółami cyfrowymi, powiem tylko, że wydatki wzrosły w przeciągu lat ośmiu o 10 milionów, a w tem wydatki na szkoły ludowe o 6 milionów. Wydatność halerza dodatków wzrosła w tym samym czasie tylko o 24 halerzy, co czyni przy dotychczasowej stopie dodatków 1 1/2 miliona.

Dochody z opłat konsumcyjnych wzrosły o 6 1/2 miliona, a gdy wysokość dodatków do podatków wynosiła 60 lub 61 halerzy i nie uległa przeto od r. 1895 zmianie, dlatego różnica między wzrostem dochodów a wydatków normalnych, nie wliczając jakichkolwiek inwestycyj, wynosi już dziś 2 miliony.

Taki jest stan rzeczy dzisiaj, a będzie z każdym rokiem gorszy z powodu wzrostu wydatków, niezawisłego od woli wys. Sejmu, będzie zatem coraz gorszy nawet wtedy, gdyby wys. Sejm zechciał w tych wypadkach, w których to bez szkody kraju jest możliwe, wstrzymać, względnie odroczyć inwestycye i wydatki, które w tej chwili przenoszą możność finansową kraju.

Jest moim obowiązkiem zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na bardzo trudne położenie Wydziału krajowego, który z jednej strony świadom swojej odpowiedzialności wobec położenia finansowego kraju, widzi konieczność oszczędności w wydatkach, a może bardziej jeszcze w nowych projektach, z drugiej zaś strony jest on obowiązany spełnić ściśle i bezwarunkowo nietylko uchwały Wys. izby, ale jej intencye i wskazówki, które w bardzo wielu działach administracyi krajowej domagały się w ostatnich latach, a szczególniej podczas zeszłorocznej sesyi sejmowej, od Wydziału krajowego inicyatywy i wniosków, które na dziś i na przyszłość skarb krajowy bardzo znacznie obciążą.

W sprawozdaniach Wydziału krajowego znajdzie Wysoki Sejm wyraz tego trudnego położenia. Wydział krajowy bowiem, spełniając ściśle polecenie Sejmu, przygotował w sprawie niektórych inwestycyj podstawę do powzięcia stanowczych uchwał, o ile je Wys. Sejm za właściwe uzna, ale zarazem raz jeszcze zwrócił uwagę na finansowe konsekwencye powziąć się mających uchwał.

Przedkładając wniosek podwyższenia dodatków o 5 halerzy, Wydział krajowy świadomy jest, że ciężar to znaczny, jednak nieuniknioy, gdyż Wydział krajowy uważa pokrywanie bieżących stałych wydatków drogą pożyczek za rzecz wykluczoną, jeżeli się nie mamy zrzec na długie lata normalnych i zdrowych stosunków gospodarki finansowej kraju, jeżeli nie mamy narazić jego przyszłości nie tylko finansowej, ale i politycznej na poważne niebezpieczeństwa.

Sądzę, że wzgląd ten będzie dla Wys. Sejmu dostatecznym dla przyjęcia finansowych wniosków Wydziału krajowego.

Przypominam zresztą, że przed rokiem 1895 stopa dodatków od podatków była o 5 centów wyższą jak dzisiaj.

Podwyższeniem proponowanem dodatków do podatków uzyskujemy tylko chwilową równowagę budżetową, a już w roku 1906 grozi nam nowy i znaczny niedobór.

Chcąc oprzeć możliwą sanacyę na gruncie realnym w granicach dzisiejszego systemu podatkowego, widzę środek na razie tylko jeden, to jest uzyskanie ponownego znacznego podwyższenia państwowego podatku od wódki na rzecz krajów, przy równoczesnej jak najściślejszej oszczędności.

Jeżeli Wys. Sejm myśl tę swoją uchwałą poprzeć zechce, poczyni Wydział krajowy natychmiast potrzebne kroki wstępne celem wspólnej akcyi wszystkich krajów monarchii.

Zachęcając Wys. Izbę przez przedłożenie rzeczywistego położenia finansowego kraju do ścisłości i oszczędności, nie sądzę, by następstwem zastosowania tych zasad miał być zastój w rozwoju i podniesieniu kraju; przeciwnie sądzę, że Wys. Sejm może rozpocząć obrady swoje w przekonaniu, że w granicach 27 milionowego budżetu jest sposobność do pracy i działania, jest możność postępu, stopniowej poprawy stosunków.

Rozpocznijmy nasze obrady myślą o tym, który jest zawsze naszego kraju najpotężniejszym opiekunem, dla którego żywimy wszyscy niezmienione uczucia wierności, przywiązania i wdzięczności i wznieśmy okrzyk: Najmiłościwszy Cesarz i król nasz Franciszek Józef I niech żyje!

W chwili, gdy rozpoczynamy nasze obrady, ciśnie się do serc naszych smutna myśl, że brak między nami Tadeusza Romanowicza, jednego z najdawniejszych członków tej Izby, jednego z najdzielszych między tymi, którzy życie swoje służbie kraju poświęcili.

Nad grobem ś. p. Romanowicza starałem się wypowiedzieć nietylko to, co serce czuło i osobiste przekonanie wypowiedzieć nakazywało, ale starałem się być wyrazem Izby, której mam zaszczyt przewodniczyć.

Dziś przypomnę już tylko, że kraj i Sejm stracił w nim siłę niepospolitą, świetny talent, umiejętność i niezrównaną gorliwość w pracy, połączoną z wyborną znajomością spraw i potrzeb kraju, a czystość charakteru, wierność zasadom i gotowość poświęcenia i ofiarności dla kraju jednały mu szacunek wszystkich. Cześć niech będzie jego pamięci, którą przechowamy w serdecznem koleżeńskiem uczuciu, a tych uczuć wyraz znajdzie miejsce w protokole naszych obrad.

* * *

Gdy marszałek mówił na wstępie swej mowy o znaczeniu uroczystości kongresowych, posłowie powstali z miejsc i wywody marszałka powitali żywymi oklaskami. Również nagrodzono oklaskami ustępy mowy o włościach rentowych, o biurach pośrednictwa pracy, o tem, że Wydział krajowy nigdy nie może doradzać Sejmowi pokrywania niedoboru zapomocą pożyczek. Okrzyk trzykrotny na cześć Cesarza posłowie powtórzyli za marszałkiem.

Z kolei zabrał głos namiestnik Andrzej hr. Potocki i przemówił w te słowa:

Mowa Namiestnika.

Wysoki Sejm niejednokrotnie i całkiem słusznie wyrażał życzenie, aby sesya sejmowa bywała zwoływaną w takim czasie, iżby było możliwem jeszcze przed rozpoczęciem odnośnego roku uchwalić budżet i zapewnić tem samem spokojną i racyonalną gospodarkę Wydziału krajowego. Zgodnie z tem życzeniem i z tą potrzebą został Sejm w tym roku, podobnie jak w roku zeszłym, zwołany w jesieni, i sądzę, że będzie mógł trwać czas dostateczny do przeprowadzenia dokładnej i gruntownej dyskusyi.

Pierwszą i najważniejszą troską będzie **finansowa sytuacya kraju**. Wydział krajowy ciężką ofiarą podwyższenia stopy dodatków krajowych i rozłożenia pewnych wydatków o charakterze inwestycyjnym na raty annuitetowe i pokryciem ich krótkotrwałą pożyczką, doprowadził preliminarz na rok przyszły do równowagi. Niepodobna jednak sobie ukrywać, że już w najbliższej przyszłości ta nieodzownie konieczna równowaga stanie się coraz trudniejszą do osiągnięcia — i zdaniem mojem należałoby zastanowienia się nad środkami zaradczymi nie odkładać na czas późniejszy i nie zadawalać się tą pociechą, że jeszcze w najbliższym roku ta równowaga utrzymaną będzie. Już dziś należy rzeczywistości spojrzeć śmiało w oczy, zdać sobie jasno i dokładnie sprawę z sytuacyi i poczynić zawczasu kroki przygotowawcze, ażeby grożącym wielkim deficytom stawić zaporę. Jego Ekscelencya Pan Marszałek podniósł już tę myśl w swojej przemowie; z pewnością niejeden z posłów tej Wysokiej Izby już ją pierwej podzielał, a ja ze swej strony mogę tylko zapewnić Wysoką Izbę, że będę uważał za jeden z najważniejszych moich obowiązków poprzeć, w miarę mej możności, usiłowania w tym kierunku czynione; że gotów jestem współdziałać w obmyślaniu i przeprowadzaniu odnośnych starań.

C. k. rząd nie przedstawia w tym roku żadnych przedłożeń do powzięcia uchwał, jednak zaznaczyć muszę, że niektóre przedłożenia Wydziału krajowego były przedmiotem poprzedniego porozumienia się z centralnym rządem — i to w tym kierunku wspomnę tylko o tak ważnej i ogólnie pożytecznej ustawie, jak ustawa o włościach rentowych, co do której nastąpiła zgoda tak co do samej ustawy, jak i co do uwzględnienia najważniejszych przez Sejm uchwalonych rezolucyj.

Co się tyczy działalności Rady szkolnej krajowej, stwierdzić wypada z zadowoleniem stały postęp, w granicach możności finansową kraju zakreślonych, pod względem przyrostu szkół ludowych i dobrych budynków szkolnych, przekształcenia szkół istniejących na więcejklasowe, organizacyi szkół wydziałowych i pospolitych wyższego typu w gminach miejskich, tudzież obsadzania posad przy szkołach wiejskich siłami ukwalifikowanymi. Ważnym nabytkiem dla szkolnictwa ludowego jest założenie w ubiegłym roku nowego seminaryum nauczycielskiego męskiego w Starym Sączu. Zgodnie z życzeniami Sejmu i z istotną potrzebą, nie ustaje Rada szkolna w zabiegach około przysparzania krajowi nowych publicznych Seminaryów nauczycielskich, popierając zarazem zakładanie prywatnych.

W bieżącym roku zostały otwarte trzy nowe szkoły średnie, przez co w pewnej mierze uchylono przepełnienie, panujące w dotychczasowych zakładach. Wobec jednak ciągle nadmiernie rosnącej frekwencyi i powiększenia się liczby uczniów szkół średnich nie mogą wszystkie usterki pod względem odpowiedniego umieszczenia uczniów być odrazu usunięte, jakkolwiek w ostatnich dwu latach założono już 6 nowych szkół średnich, a w najbliższym roku otwarcie dalszych niewątpliwie nastąpi.

W myśl uchwał sejmowych Rada szkolna krajowa starała się stale o pomnożenie liczby inspektorów szkolnych i okręgowych. Uzyskano już nową posadę czwartego inspektora krajowego dla szkół średnich. Co do inspektorów okręgowych, to po zaopatrzeniu w osobnego inspektora wszystkich dotychczasowych okręgów szkolnych, spodziewać się wolno, że w najbliższym czasie najliczniejsze i największe potrzebujące w tym względzie okręgi, przedewszystkiem lwowskie, uzyskają pomnożenie sił.

Na wezwanie Wydziału krajowego, wystosowane po myśli uchwały sejmowej, przedstawiła Rada szkolna krajowa wyczerpującą i szczegółowo umotywowaną opinię w ważnej dla nauczycieli sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

W osobnem sprawozdaniu przedłożyła Rada szkolna krajowa opinię w sprawie założenia gimnazyum z językiem wykładowym ruskim we wschodniej części kraju, biorąc w zakres swych badań, stosownie do życzenia Sejmu, również kwestyę utrakwizmu. Rada szkolna krajowa wydając tę opinię, miała na uwadze czysto rzeczowe momenta, a nie wątpię, że Wysoki Sejm z całą życzliwością zbada tę sprawę i postąpi w myśl zasad, któremi się zawsze kierował w spełnianiu potrzeb kulturalnych narodu ruskiego, których słuszność i rzeczywistość uzna.

Przy tej sposobności muszę jeszcze zaznaczyć, że wydane przez Radę szkolną krajową zarządzenia odniosły pomyślny skutek i że w zeszłym roku nie można było zauważyć w wewnętrznem życiu szkół średnich żadnych agitacyj narodowych lub społecznych. Nie mogę jednak powiedzieć, ażebyśmy nie mieli wciąż do walczenia ze społecznemi lub narodowemi agitacyami, wychodzącemi z poza szkoły i to tak w gimnazyach polskich, jak ruskich. Działanie na młode umysły, nie mogące jeszcze mieć własnego wyrobionego sądu, odrywanie ich od ich obowiązków, to jest od nauki, uważam za ciężki grzech wobec własnego społeczeństwa — ruskiego czy polskiego — a jakkolwiek walka z podobnemi agitacyami jest nadzwyczaj utrudnioną, to jednakowoż wszelkich starań dołożę, ażeby tym szkodliwym postronnym wpływom tamę położyć.

W czerwcu r. b. zebrała się pierwszy raz na zasadzie ustawy z roku 1901 komisya regulacyi rzek, a tem samem zaczęła się tak ważna dla kraju praca. Już poprzednio przeprowadziły i ukończyły organa namiestnictwa wszystkie potrzebne roboty przygotowawcze. Muszę z przyjemnością zaznaczyć, że w obradach komisyi osiągnięto zupełną zgodność wszystkich czynników, biorących udział w komisyi, tak, że wszystkie uchwały zapadły jednomyślnie. Z obszernego drukowanego protokołu komisyi, który zostaje udzielony Wydziałowi krajowemu, będą Panowie mogli powziąć dokładną wiadomość o obradach i uchwałach. Przy tej komisyi oświadczyli się zastępcy budowy kanałów, względnie ministerstwa handlu, za budowaniem potoków górskich w dorzeczu Skawy i Soły kosztem funduszu krajowego, uznając ważność tej regulacyi dla projektowanego kanału Wisła-Odra. Mam też wszelką nadzieję, że zasada ta znajdzie zastosowanie także przy innych rzekach, mających doniosłość dla projektów dalszego kanału.

(*Po rusku*). Na mocy powziętych uchwał zorganizowało Namiestnictwo na razie sześć kierownictw budowy i robota w tym roku rozpoczętą zostanie. Koszta ogólne regulacyi rzek, wspólnie z krajem wykonać się mających, wynoszą przeszło 8,000.000 koron więcej, niż przybliżony kosztorys komisyi wodnej Wysokiego Sejmu z roku 1901 opiewał. Co do pokrycia tej nadwyżki, jak również co do przedłużenia regulacyi niektórych rzek, szczególnie Skawy, przedłoży rząd Wysokiemu Sejmowi we właściwym czasie odpowiednie wnioski, po porozumieniu się z Wydziałem krajowym.

(*Po polsku*). Miałem nadzieję, że w tym roku będzie już można zacząć regulacyę Rudawy pod Krakowem, która ma być wykonaną na koszt państwowej nadzwyczajnej dotacyi wodnej. Projekt szczegółowy i kosztorys tej budowy był już na wiosnę gotowy, jednakowóż sprawa ta jest ściśle związana z kwestyą przeprowadzenia kanału pod Krakowem i zabezpieczenia na przyszłość tego miasta od klęsk powodzi. A gdy gmina m. Krakowa wystąpiła z oddzielnym nowym projektem przekopu na Wiśle i innego przeprowadzenia kanału, a operat techniczny tego projektu przedłożyła dopiero z końcem lipca b. r., musiała być na razie robota regulacyjna na Rudawie wstrzymana.

Jak Panom wiadomo, udzielił rząd zapomóg dla okolic, klęskami elementarnemi dotkniętych, w wysokości 3,500.000 koron. Dzięki tej pomocy, która częściowo została użyta na bezprocentowe pożyczki, częściowo na roboty publiczne, a w znikającej tylko części wprost na zapomogi bezzwrotne, przeszedł rok bieżący bez objawów głodowej nędzy. Niewątpliwie, że udzielone subwencye nie mogły ani w części wynagrodzić poniesionych strat, ale tak jak w przeszłym roku, znów zaznaczyć muszę, że nie może być zadaniem państwa wynagradzanie ciężkich najcięższych elementarnych strat, lecz tylko przychodzić z pomocą tam, gdzie ona jest nieodzownie potrzebna i gdzie bez niej groziłoby widmo głodu, albo co najmniej stałe zubożenie ludności.

Dwie klęski w tym roku bardzo ciężkie nawiedziły kraj, a były niemi: długotrwała posucha i w związku z tem stojące liczne pożary. Jakkolwiek klęska tegoroczna jest zmniejszona o tyle, że w znacznej części kraju zboża, a szczególnie ozime, wydały dobre plony, to jednak brak paszy, a wskutek tego obawa wielkiego wyzbywania się inwentarza przez ludność, wymagać będzie również pomocy rządu. Nie potrzebuję Panów zapewniać, że uznając tę potrzebę starać się będę usilnie, ażeby pomoc państwowa była krajowi naszemu udzieloną w odpowiedniej mierze. Pomoc ta musi być również udzielona niektórym spalonym miastom, a w pierwszym rzędzie dla Brzeska i Sokołowa, dla których w ostatnich dniach wyznaczyłem już znaczniejsze subwencye.

Nie dość jednak starać się choć w małej części wynagrodzić szkody, pożarem zrządzone,

ale należy wszelkiemi siłami dążyć do zapobieżenia w przyszłości podobnym klęskom. Wdzięczne tu mają zadanie ciała autonomiczne, które przez ścisłe przestrzeganie przepisów ogniowo-budowlanych, oraz dokładne wykonywanie policyi ogniowej, największe rezultaty osiągnąć mogą. Do nich więc zwracam apel, zapewniając, że gdziekolwiek tylko zajdzie potrzeba, organa rządowe jak najchętniej iść będą na rękę.

Życząc pracy Panów jak najlepszej pomyślności, proszę przyjąć z mej strony szczere zapewnienie, że zawsze będę gotów w miarę mej możności ułatwiać pracę Wysokiego Sejmu i starać się o przeprowadzenie zapadłych tu uchwał.

* * *

Z mowy namiestnika przedewszystkiem żywy oklask Izby obudził ustęp o szkodliwości agitacyi w szkołach.

Po skończonem przemówieniu namiestnik przedstawił Izbie hr. Łosia, jako komisarza rządowego.

P. rektorowi Kalinie udzieliła Izba urlopu na czas nieograniczony z powodu choroby, a ministrowi Piętakowi na 10 dni. Krótkich urlopów udzielił Marszałek pp.: Teodorowiczowi, Gnieweszowi, Łazarskiemu, ks. Czartoryskiemu, Vayhingerowi i Pinińskiemu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego złożył p. Oleśnicki imieniem klubu ruskich posłów następujące oświadczenie:

„My, członkowie ruskiego klubu posłów sejmowych, wybrani przy uzupełniających wyborach 14-go czerwca 1904 r., wstępujemy dziś do Sejmu galicyjskiego po znamiennych precedensach, które jasno i wyraźnie zaznaczają dzisiejsze nasze polityczne stanowisko i naszą rolę w tym Sejmie.

Ubiegła sesya sejmowa zaznaczyła się niebywałymi dotąd w historyi tego Sejmu faktami bezprzykładnego zignorowania najsprawiedliwszych i najżywotniejszych naszych pustulatów.

Większość sejmowa nad naszym głosem w tych sprawach przeszła do porządku dziennego, w których stała za nami jedonomyślnie opinia całego kraju poparta licznemi ogólnonarodowemi manifestacyami i tysiącem jednomyślnych protestów, wniesionych drogą petycyi do tej Izby, a równocześnie dała dowód skrajnej nietolerancyi wobec ruskiej narodowości, odmawiając zaspokojenia jej najkonieczniejszych kulturalnych potrzeb, przyznanych przez władze kompetentne i najwyższe czynniki państwa.

Ta ciężka obelga wywołała konieczność wystąpienia naszego z Sejmu i oddania naszych mandatów temu narodowi, który w swych najsprawiedliwszych prawach i swych najświętszych uczuciach dotknięty został przez większość sejmową krzyczącą niesprawiedliwością i bolesną zniewagą.

Ten krok nasz aprobował naród ruski na więcej niż 50 zgromadzeniach zwołanych we wschodnich powiatach kraju a przeprowadzone wybory uzupełniające, przy których nie brakło w licznych okręgach wyborczych silnej akcyi, celem wydarcia nam mandatów, dają naoczny dowód, że nasze stanowisko polityczne i taktyka nasza w tym Sejmie zgodną była z przekonaniem i intencyami całego ruskiego narodu w kraju, że my byliśmy tu celem jego myśli, rzecznikami jego uczuć.

Idąc z. apelem tego narodu, wstępujemy dziś do tego Sejmu, wzmocnieni tym wyborem jako wyraźną aprobatą naszego postępowania ze strony narodu naszego i naszych wyborców i oświadczamy na wstępie, że zajmujemy to samo silne i wyraźne stanowisko opozycyi, na jakiem staliśmy dotąd i stać będziemy na niem stanowczo i wytrwale, dopóki większość sejmowa nie zmieni swej dotychczasowej polityki w obec narodu ruskiego, jego żądań, potrzeb i interesów, dopóki nie zacznie traktować nas jako równorzędnych sobie przedstawicieli równouprawnionego w kraju narodu i nie zrozumie, że tylko w pełnej sprawiedliwości wobec narodu tego możliwa pożyteczna działalność Sejmu dla całego kraju. A stanowisko to jesteśmy obowiązani zaznaczyć tem silniej, gdyż już na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Sejmu widzimy postawioną sprawę włości rentowych, którą od szeregu lat uważa naród ruski za ciężki zamach na swoje prawa i swoją egzystencyę i którą głos ogólno-narodowy każe nam wszelką siłą zwalczać.

Wzmocnienie mandatów naszych ponownym dowodem zaufania wyborców naszych wskazuje nam jasno drogę dalszej akcyi, a na większość sejmową spadnie odpowiedzialność, jeżeli naród ruski stanowczo utwierdzi się w przekonaniu, że w tej Izbie nie ma dla niego ni prawa, ni sprawiedliwości."

Prośbę sądu powiatowego w Cieszynie o wydanie p. X. Stojałowskiego z powodu przestępstwa prasowego odesłano do komisyi prawniczej.

Przystąpiono do porządku dziennego. Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński postawił imieniem Wydziału krajowego wniosek o zmniejszenie liczby członków poszczególnych komisyj dla uproszczenia toku ich obrad.

Przeciw temu wnioskowi wystąpili posłowie z lewicy Jabłoński i Małachowski, wyrażając zdanie, że cel, zamierzony przez wnioskodawcę, mógłby być tylko osiągnięty przez znaczne zmniejszenie liczby członków komisyi, np. do połowy, a nie przez zmniejszenie o dwóch lub trzech członków. Natomiast lewica wyraża obawę, że proponowane zmniejszenie mogłoby niekorzystnie wpłynąć na należyte zastępstwo mniejszości sejmowej w komisyach.

P. Abrahamowicz popierał wniosek Wydziału krajowego.

Przy głosowaniu nad liczbą członków pierwszej komisyi, administracyjnej, wniosek Wydziału krajowego został znacznie przegłosowany; z tego powodu p. Wereszczyński odstąpił od wniosków co do innych komisyj, tak, iż liczba ich członków pozostała niezmieniona.

Następnie odesłano bez dyskusyi do właściwych komisyi długi szereg sprawozdań Wydziału krajowego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytał sekretarz x. Bohaczewski wniosek nagły p. Oleśnickiego w sprawie pomocy krajowej i rządowej dla ludności kraju, dotkniętej klęską posuchy. Nagłość wniosku uchwalono, a sam wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne jutro o godz. 11 rano.

Z izby sądowej.

Kraków 28 września.

(*Proces byłych urzędników Tow. kredyt. rękodzielniczego i przemysłowego.*)

W dalszym ciągu rozprawy środowej adwokat dr. Himmelblau postawił wniosek o osądzenie obecnie tylko sprawy braci Kavków, jako zupełnie dojrzałej, a odroczenie sprawy innych obwinionych, albowiem znawcy, jak sami oświadczyli, nie badali dotychczas portfelu wekslowego Towarzystwa, a dopiero jego zbadanie może dostarczyć ostatecznych dowodów, czy i o ile stan funduszów Towarzystwa poniósł szkody.

Prokurator p. Ptaś godzi się tylko na odroczenie sprawy obw. Chmurskiego i przekazanie jej do dalszego śledztwa w związku ze zbadaniem przez znawców portfelu wekslowego.

Trybunał oświadczył, iż decyzyę w sprawie tych wniosków poweźmie później, poczem przystąpił do przesłuchania obw. Barki. Przyznaje się on, iż od obwinionego Müllera pobrał około 150.000 koron. Z początku uważał Müllera za zamożnego, dopiero później dowiedział się od niego, iż popełnia on defraudacye.

Przew. Dlaczego pan, dowiedziawszy się o tem, iż Müller dopuszcza się defraudacyj, nie cofnąłeś się, lecz dalej brałeś pieniądze od niego?

Barko: Cofnąć się nie mogłem. Müller mi dawał ciągle pieniądze, a ja machinalnie czyniłem to, co on mi kazał.

Przew. Müller znów twierdzi, że on robił to, co pan mu kazałeś.

Barko opowiada dalej, że celem pokrycia zdefraudowanych pieniędzy Müller ubezpieczył siebie i jego na 250.000 koron na życie lub od wypadków. Gdy Barko nie umierał, Müller radził mu, aby dużo pił alkoholu, ponieważ widział, że raz po nocnej hulance i nadużyciu alkoholu, Barko dostał wybuchu krwi. Aby się uchronić przed naleganiami Müllera w sprawie jak najszybszej śmierci Barko wyjechał do Nizzy, pod pozorem, że ma tam bogatą ciotkę i że od niej dostanie pieniędzy.

Przew. Bawił się tam dobrze? Cóż ruletki także pan próbowałeś?

Barko: Próbowałem!

Przew. Ale nie szło?

Barko: Wcale nie szło. Inni wygrywali krocie, ja nic. Zaproponowałem również Müllerowi grę w giełdę i pojechałem w tym celu do Wiednia, ale przegrałem 20.000 koron wziętych od Müllera.

Przewodniczący stwierdza, iż Barko był tak obdłużony, iż miał 176 egzekucyj, a same koszta egzekucyj, wdrożonych przeciw niemu, wynosiły przeszło 10.000 koron.

Nastąpiło przesłuchanie piątego obwinionego Stefana Kavki, oskarżonego o rozmyślne eskontowanie sfałszowanej przez Müllera książeczki. Kavka zeznaje, że Müller przystąpił jako wspólnik do przedsiębiorstwa księgarskiego, będącego własnością Kavki i dał na to dwie książeczki po 2.000 koron. Obwiniony wcale nie wiedział, iż książeczki te są fałszywe.

Na tem odroczono rozprawę.

Wczoraj przesłuchiwano ostatniego oskarżonego Seweryna Kavkę, obwinionego o rozmyślne eskontowanie sfałszowanych książeczek wkładkowych. Po ukończeniu jego przesłuchania powstał prokurator dr. Trzaskowski i cofnął oskarżenie przeciw Stefanowi i Sewerynowi Kavkom. Wskutek tego trybunał wydał natychmiast wyrok uwalniający ich od wszelkiej winy. Obaj bezzwłocznie opuścili gmach sądowy. Następnie przesłuchiwał trybunał świadków.

Kraków 30 września. Trybunał ogłosił dziś uchwałę, odrzucającą wniosek prokuratora, domagający się wyłączenia z obecnej rozprawy sprawy Romana Chmurskiego i przekazania jej do dalszego śledztwa aż do zbadania działu wekslowego. Trybunał odrzucił również wniosek obrońcy Lewickiego, aby wyłączyć sprawę osk. Walli aż do zbadania jego stanu umysłowego.

Następnie przesłuchano świadka prezesa rady nadzorczej, Karola Markusa. Mimo sprzeciwu obw. Chmurskiego i obrońców Seinfelda i Lewickiego, trybunał uchwalił odebrać od świadka przysięgę. Świadek opisał szczegóły wewnętrznej kontroli, następnie, zaznaczył, że defraudacye były tak zręcznie wykonywane, iż nawet fachowy znawca, wezwany do kontroli i założenia podwójnej buchalteryi, nie wpadł na ślad defraudacyj.

Po ucieczce Serafina Chmurskiego przeprowadzono bardzo dokładne zbadanie konta wekslowego.

Zwrócone przez obrońcę do świadka Markusa pytanie: czy zdawał on sobie sprawę z odpowiedzialności swej wobec osób, które wkładki wkładały? — przewodniczący uchylił.

KRONIKA.

Lwów 30 września.

List Pasterski X. Metropolity Szeptyckiego. *Diło* donosi, że konsystorz gr.-kat. rozesłał tymi dniami list pasterski X. Metropolity, napisany po polsku, a wystosowany do Polaków unickiego obrządku. *Diło* powiada, że ten list składa się z dwóch części: politycznej i religijnej. O części religijnej *Diło* nic nie wspomina, a z politycznej przytacza następujący urywek:

Pomiędzy wiernymi, podlegającymi mej duchownej władzy, mam was, którzy chociaż pochodzicie z rodzin ruskich, jednak w domu mówicie po polsku i poczuwacie się do narodowości polskiej; zdawna zamierzałem odezwać się do was osobnym listem pasterskim, napisanym po polsku, aby tym sposobem okazać wam moją troskliwość i dbałość o wasze zbawienie. Liczne obowiązki nie dawały mi dotąd możności spełnienia tego postanowienia. Dłużej jednak nie mogę już milczeć; zanadto niepokoi mnie pamięć o tem, że są między wiernymi, nad którymi mam obowiązek pracować, tacy, którzy mogliby mniemać, że są opuszczeni przez swą władzę duchowną, ponieważ ich biskup nie przemówił do nich dotąd w ich języku. Bardzo dobrze rozumiem niebezpieczeństwo takiego położenia, niebezpieczeństwo tem większe, że łatwo moglibyście posądzić waszego biskupa, Rusina, o brak przychylności i miłości dla polskiego narodu. A w naszych czasach politycznego zamieszania i walk stronniczych, łatwo o takie podejrzenie, chociaż ono zawsze byłoby krzywdą dla katolickiego biskupa, którego pierwszym obowiązkiem jest praca nad zbawieniem dusz ludzkich, odkupionych Najświętszą Krwią Zbawiciela.

Do napisania tego listu skłoniły mnie jeszcze inne zasadnicze powody. Albowiem jest to zwyczajem Kościoła katolickiego, uświęconym apostolską tradycyą, głosić ewangelię ludom w ich języku. To jest jedna z najważniejszych zasad biskupiej i kapłańsko-apostolskiej ich pracy.

Druga niemniej ważna i niemniej święta jest ta, że nauka wiary i obyczajów nie jest i nie może być w kościelnej pracy połączona z żadnemi politycznemi albo narodowemi zasadami. Kościół katolicki jednego tylko żąda od wiernych, aby byli chrześcijanami.

Dlatego chcę, abyście wiedzieli, żem jest daleki od narzucania wam patryotyzmu ruskiego. Może mnie o to posądzą ci, którzy nie wiedzą, czem jest kapłaństwo i czem urząd biskupa. W rzeczywistości dbam tylko o jedno: aby życie wasze było chrześcijańskie i żebyście byli chrześcijanami w pełnem tego słowa znaczeniu.

Język, przekonania, narodowość — to są dobra, których nikomu nie wolno odbierać. Szanować je, to prosty obowiązek sprawiedliwości. Chrześcijanin jest obowiązany kochać swoją ojczyznę i dbać o dobro swego narodu, nie wolno mu jednak nawet w imię patryotyzmu nienawidzić, a tem bardziej nie wolno mu innych krzywdzić. Wszelka nienawiść jest złem, bo się sprzeciwia przykazaniu bożemu, jest też ona przeciwną przyrodzie człowieka. Jednakowo złą jest nienawiść socyalna, narodowa czy osobista. Ale socyalna i narodowa gorsza od osobistej, bo się rozszerza jak zaraza, stroi w szaty cnoty i omamia ludzi.

Macie być posłuszni rozkazowi Namiestnika Chrystusowego, abyście zachowali i cenili obrządek, do którego ze zrządzenia Opatrzności i z woli Kościoła świętego należycie".

W dalszym ciągu — jak *Diło* podaje — X. Metropolita mówi o wielkiej dawności Cerkwi unickiej, o jej świętości, wylicza bulle papieskie, zakazujące zmiany obrządku, podnosi jednak, że sakrament pokuty jest jeden w obu obrządkach i tak samo ważny.

Bez wypadku! Rzecz godna zanotowania: podczas uroczystości maryańskich, pomimo nadzwyczajnego wszędzie ścisku, nie było ani jednego nieszczęśliwego wypadku. Tylko podczas procesyi lekko zemdlała jedna pani — zaraz też ją ocuciło Pogotowie. A na ulicy Halickiej spadł z gzemsu kamienicy kawałek tynku na kapelusz jednej pani, lecz wcale jej nie skaleczył. Wszędzie był wzorowy porządek, do którego utrzymania przyczyniała się sama publiczność.

Prezesem żydowskiej rady wyznaniowej wybrano dr. Emila Byka, zaś wiceprezesem dr. Szymona Schaffa.

Z Zakopanego donoszą, że po kilkudniowej niepogodzie jest tam znowu czas ładny i ciepły. Prześliczny kontrast stanowić mają śnieżne szczyty gór z bujną i soczystą zielenią na podgórzu.

Ślub. W kościele św. Mikołaja we Lwowie odbył się w ubiegły wtorek ślub panny Jadwigi Winiarzówny z p. Romanem Kozłowskim, urzędnikiem Banku hipotecznego.

W kościele św. Piotra w Krakowie odbędzie się w sobotę 1 października ślub panny Maryi Pawlasówny, córki ś. p. doktora Juliana Pawlasa i Lubiny z Nowotnych, z p. Kazimierzem Sulimą Zawiszą, koncypistą skarbu w Chrzanowie.

Pani Souvestre-Paschalis, słynna nauczycielka śpiewu, przybyła do Lwowa i założyła szkołę śpiewu przy ul. Akademickiej l. 5.

Uroczystość na cześć Matki Boskiej w Krakowie. Krakowska Rada miejska uchwaliła na wniosek x. kan. Spisa urządzić w Krakowie uroczystości na cześć Matki Boskiej i wybrała komisyę z 10 radnych, która ma się zająć tą sprawą. Radny Daszyński oświadczył, że w wyborze komisyi udziału brać nie będzie.

Zatrucie zepsutą wędliną. W krakowskiem Towarzystwie dobroczynności zachorowało czterdzieści kilka osób wskutek spożycia zepsutych wędlin. Chorym nie grozi niebezpieczeństwo.

Ulgi dla gimnazyalistów. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie co do reformy nauki języków klasycznych w szkołach średnich, przyczem poleciło, aby główny nacisk kładziono nie na gramatykę, lecz na lekturę klasyków. Nadto wydało także instrukcyę co do nauki historyi. Wedle tej instrukcyi, nie powinno się uczniów obciążać szematycznem szeregowaniem faktów, lecz powinni oni otrzymywać jasny i trafny obraz przewrotów w dziedzinie stosunków politycznych i kulturalnych, oraz w rozgałęzieniu stosunków pomiędzy narodami.

Kradzież z włamaniem. Wczoraj popołudniu włamali się złodzieje do mieszkania pani Nawratilowej, zamieszkałej przy pl. Bernardyńskim l. 3 i ukradli stamtąd biżuteryę wartości kilkudziesięciu złotych.

Ofiary. Dla nieszczęśliwej Maryi Szmidowej nadesłał p. Jan Rozwadowski z Kołomyi 2 K. — Razem dotąd złożono u nas na ten cel **102 K. 40 h.**

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 6, w poł. + 13 Bar. 772. Podnosi się. Pogoda.

Roztargniony.

Profesorowa do męża, który wybiera się w podróż: — Nie zapomnij tylko napisać do mnie.

Profesor: Ma się rozumieć, w każdym razie jednak zapiszę sobie twój adres.

Okoliczność łagodząca.

— Janie, upiliście się już dwa razy w tym tygodniu!

— Tak, proszę pana, ale to już piątek.

Qui pro quo.

— Proszę mi pokazać dużą, tłustą gęś.

— Zaraz, proszę pani, tylko właścicielka przyjdzie

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Warszawianka," pieśń z roku 1831, napisał Stanisław Wyspiański. Rozpocznie: „Jak liście z drzew strącone", obraz sceniczny Jana Łady. — W sobotę po raz 1szy „Capstrzyk," sztuka w 4 a. z małego garnizonu, napisał Fr. Adam Beyerlein.

Część ekonomiczna.

§ **Z kolei.** Z dniem 1 października b. r. wchodzi w życie na kolei lokalnej Nowy Targ-Suchahora, położonej w obrębie Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie nowy rozkład jazdy. Odnośna zmiana rozkładu jazdy zawartą jest w dotyczącem ogłoszeniu, oraz w dodatkach do ściennych rozkładów jazdy tab. VII *a*, *b*, jak również do kieszonkowego rozkładu jazdy zeszyt II, które są do nabycia we wszystkich kasach kolei państwowej, jak również w biurze informacyjnem kolei państwowych Pasaż Hausmana l. 9.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Berno morawskie 30 września. Sejm po nadzwyczaj burzliwej dyskusyi odrzucił wniosek p. Nowaka w sprawie przeniesienia kilku czeskich klas ludowych w Bernie do nowego budynku.

Przy końcu posiedzenia br. Chlumecky, nawiązując swe przemówienie do ostatnich zajść, kiedy to galerya przeszkadzała obradom sejmowym, wezwał prezydyum, aby poczyniło odpowiednie zarządzenia, by wolność obrad była respektowaną. P. Stransky przypomina, że podobne rzeczy datują się od obstrukcyi niemieckiej w parlamencie wiedeńskim, kiedy to jeden z posłów berneńskich rzucił pierwszy kałamarzem na prezydenta izby i użył obelżywych wyrazów. Mowca przypomina to dlatego, że właśnie lewica zakaziła i zdemoralizowała życia parlamentarne w Austryi.

P. br. Chlumecky odpowiada, że pierwszy skandal, kiedy to jeden z posłów rzucił kałamarzem na prezydenta izby i na namiestnika, zdarzył się w sejmie czeskim, a pierwszą obstrukcyę rozpoczęli za prezydentury mowcy towarzysze posła Stransky'ego. Przewodniczący prosi posłów o poparcie jego usiłowań w sprawie utrzymania powagi sejmu, do czego regulamin zupełnie wystarcza.

Nowy York 30 września. *N. J. Herald* donosi, że nurkowie, badający drogę, którą ma przepływać nowy okręt wojenny „Connecticut", znaleźli pod poziomem wody rozmaite przeszkody, podłożone przez złośliwą rękę. Celem ich było zniszczenie spodu okrętu. Sprawcy nie wykryto. Przypuszczają, że sprawa ta jest w związku ze strejkiem robotników przy budowie tego okrętu.

Tanger 30 września. „Agencya Hawasa" donosi: Po długiej przerwie w ściąganiu podatków sułtan zamianował nowych egzekutorów podatkowych i wysłał ich do miejscowości Gharb celem ściągania podatków, przepisanych koranem. Ludność atoli napadła na egzekutorów, podarła na nich odzież, obiła ich i zmusiła do powrotu do Teru. Gharb należy do tych okolic, w których ludność jest bardzo spokojną.

Paryż 30 września. Z Rzymu donoszą, że Papież byłym biskupom z Lavalu i Dijonu nie nada nowych tytułów biskupich. Ma to być uważane za karę dyscyplinarną.

St. Louis W oddziale wystawy rosyjskiej kilka cennych portretów cara Mikołaja podarto i zniszczono.

Petersburg 30 września. Minister spraw wewnętrznych ks. Światopełk-Mirski przyjął wczoraj wyższych urzędników swego ministerstwa i wygłosił przy tem mowę, w której zaznaczył, że trzymać się będzie w swem urzędowaniu manifestu carskiego z dnia 10 marca 1903 r., oraz prosił urzędników, by go popierali.

Wiedeń 30 września. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14, polecające rządowi uregulowanie prowizoryczne traktatu handlowego z Włochami najdalej do 31 grudnia 1905 r.

Petersburg 30 września. Wobec rozpowszechnionych za granicą wiadomości, jakoby car na wniosek ministra spraw wewnętrznych ks. Światopełk-Mirskiego zniósł ukaz zakazujący Polakom i katolikom nabywania ziemi w północnych i południowo-zachodnich guberniach, rosyjska agencya telegraficzna jest upoważnioną przez ministerstwo spraw wewnętrznych do oświadczenia, że wiadomość ta jest zupełnie zmyśloną i że minister spraw wewnętrznych nie miał jeszcze sposobności złożyć carowi jakiegokolwiek sprawozdania.

Wiedeń 30-go września. Oficyał kancelaryi ministerstwa oświaty, Franciszek Draschdik, któremu powierzono administracyę muzeum austryackiego, uciekł, zdefraudowawszy 26.000 koron.

Petersburg 30 września. Wobec odmiennie brzmiących wiadomości donosi „Rosyjska Agencya telegr.", że w ostatnim czasie nie było w Kiszyniowie ani antysemickich, ani innych rozruchów.

Paryż 30 września. Socyalista Briand, referent dla izby deputowanych projektu ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, oświadczył, że po przeprowadzeniu tej ustawy, znaczna część budżetu wyznań będzie użyta na ulgi dla ubogich rolników.

Petersburg 30 września. Według urzędowego sprawozdania, zachorowało w Saratowie na cholerę w czasie od 17 do 27 b. m. dziewięć osób; z tych 3 zmarły. W okręgu zakaspijskim i w Baku epidemia w poprzednim tygodniu wzmogła się. W Baku zachorowało ogółem od początku wybuchu cholery 67 osób, z tego 38 zmarło.

Wiedeń 30 września. Przybył tu onegdaj król rumuński na krótki pobyt. Na dworcu powitał króla poseł rumuński z personalem poselstwa i komendant 6 pp. imienia króla.

Praga 30 września. Komitet wykonawczy młodoczeski uchwalił zwołać przedstawicieli stronnictw czeskich na wspólną konferencyę celem obmyślenia taktyki, jakiej one trzymać się mają w sejmie.

Londyn 30 sierpnia. Do *Morning Post* donoszą z Waszyngtonu z zastrzeżeniem: Prezydent Roosevelt powziął zamiar zwołania konferencyi pokojowej w Hadze bez poprzedniego porozumienia się z sekretarzem stanu Hayem. Po dokładnej rozwadze przyszedł jednak do przekonania, że niemożliwem jest przeprowadzić ten zamiar. Sekretarz stanu Hay jest wprawdzie za konferencyą, jednakże dopiero po ukończeniu wojny i tylko w sprawie zmiany międzynarodowych postanowień o kontrabandzie wojennej.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 30 września. Na podstawie ogłoszonego dziś rozporządzenia, upoważniającego rząd do uregulowania stosunków handlowych z Włochami, otrzymały urzędy celne polecenie, aby w czasie od 1 do 15 października włącznie za podstawę w komunikacyi z Włochami uważały *status quo*. Na później wydane będą osobne zarządzenia.

Wiedeń 30 września. Król rumuński po wczorajszym obiedzie dworskim w Schönbrunnie odwiedził ponownie hr. Gołuchowskiego i zabawił u niego dość długo.

Odessa 30 września. Na powitanie cara przybyła tu deputacya od księcia bułgarskiego, złożona z pułkownika Dragonowa i porucznika Sawowa.

Wojna.

Paryż 30 września. Do *Matin* donoszą z Petersburga: Aleksiejew został odwołany z Mandżuryi i za 4 do 5 dni stamtąd wyjedzie. Za pretekst odwołania jego ogłaszają, że car chce otrzymać od niego osobiście dokładne wyjaśnienia o stanie rzeczy w Mandżuryi. W rzeczywistości jednak Aleksiejew nie wróci więcej do Mandżuryi.

Londyn 30 września Do *Daily Telegraph* donoszą z Szangaju: Według wiadomości ze źródeł chińskich, straty Japończyków koło Portu Artura wynoszą przeszło 30.000 ludzi. Armia japońska otrzymała w ostatnich dniach kilka bateryj haubic.

Londyn 30 września. Do *Standardu* donoszą z głównej kwatery Kurokiego, że co dzień odbywają się drobne potyczki między rosyjską konnicą a oddziałami Kurokiego. *Gros* Rosyan cofnęło się na północ od Mukdenu i jest w marszu do Tielinu, który jest obwarowany i na razie obsadzony przez kozaków. Silne oddziały rosyjskiej piechoty stoją na południowy zachód od Mukdenu. Japończycy skazali na śmierć kilku chińskich rozbójników, którzy wpadli w ich ręce nad brzegami rzeki Lao.

Paryż 30 września. Do *Matin* donoszą z Czifu: Armia generała Leniewicza ma wyruszyć z Władywostoku do Korei i rozłożyć się tam obozem na zimę. Japończycy wysyłają przeciw Leniewiczowi 20.000 ludzi.

Lwów 30 września. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 583.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*

Z Rzeszowa: 10.20.

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.

Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.

Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.

Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.

Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*.

Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.

Z Jaworowa: 8.20, 4.45.

Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.05, 6.20*, 10.55

Do Rzeszowa: 8.30.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*— 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24

Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.

Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.

Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.

Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).

Do Jaworowa: 6.50, 5.48.

Do Sambora: 9·25, 3·40.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.

Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.42, 7.30, 11.45, 1.47, 3.15, 4.30, 5.08 7.54*, 9.12* (od 8|5 do 11|9 włącznie).

Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25* (od 1|5 do 30|9 włącznie) 10.10* (od 15|5 do 31|8 w niedziele i święta).

Ze Szczerca: 9.35* (od 1|6 do 11|9 w niedziele i święta)

Z Lubienia W.: 11.35* (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 12.32, 2.05, 3.35, 5.05; 7.05*, 8.04*, 11.10*.

Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15|5 do 31|8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.

Do Szczerca: 1.45 (od 1|6 do 11|9 w niedzielę i święta).

Do Lubienia W.: 2.15 (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

2)

Kobieta o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

— Dziękuję ci, *ma chère*, mam się dobrze — odparła nowoprzybyła, siadając na miękkiej sofie przy stoliku, na którym paliły się cztery świece w starożytnym, bronzowym lichtarzu.— Nie przerywaj sobie, *ma mignonne*, proszę — mówiła dalej stara panna. Widzę, że piszesz, czy do Klausa? Kończ, ja ci przecież nie przeszkadzam.

— Nie, ciociu, sprawdzam tylko rachunek za zboże, za chwilę będę wolna — pozwolisz? Do Klausa pisać już nie będę, gdyż najdalej pojutrze spodziewam się jego powrotu. Więc?...

— Ale proszę cię, dziecko, ja mam z sobą robotę i zajmę się sama tymczasem — uprzejmie zapewniała ciotka Rozamunda — i wyjąwszy drutową robótkę z aksamitnego zielonego woreczka, szybko zaczęła ją przewracać w palcach, podczas gdy wzrok jej z marzącym wyrazem obejmował duży, ogrzany i jasno oświetlony pokój.

Tak dobrze go znała, przez tyle lat patrzyła na niego codziennie, i nic się tu nie zmieniło od czasów jej dzieciństwa; te same krzesła i fotele, rzeźbione szafy w ścianach i starożytne sprzęty, te same nawet skórzane obicia i zegar „rococo“, jednostajnym głosem powtarzający swą wieczną i nieskończoną melodyę.

Tam, przed tem biurkiem, nad którem pochylona siedzi teraz młoda dziewczyna, siadywał jej brat jedyny, tak samo pisząc w wielkich, ciężkich księgach, lub rachując z czołem zmarszczonem. A tam, na podwyższeniu pod oknem, przy małym stoliczku, było ulubione miejsce jej bratowej, tak pięknej, dobrej, kochanej i tak wcześnie zgasłej.

Jakże niepodobną była do niej rodzona jej córka!

Rzuciła ku niej okiem i zatrzymała się chwilę na wdzięcznem zjawisku, pochylonem nad papierami. Światło lampy padało na jej jasno-blond włosy, które w tym blasku mieniły się srebrnym połyskiem, profil regularny rysował się szlachetnie na ciemnem tle starego obicia, oczy poruszały się lekko, a ręka, trzymająca pióro, przesuwała się zwolna po długiej kolumnie cyfr.

— Pięćset siedmdziesiąt pięć talarów, dwadzieścia trzy grosze — powtórzyła półgłosem, stawiając ostatnie znaki. — Otóż jestem gotowa, ciotko Rozamundo, i cała na twoje usługi — dodała, powstając ze swego olbrzymiego fotelu, w którym mimo słusznego wzrostu ginęła prawie zupełnie.

Zgasiła światło, zamknęła książkę i szufladę i wysunęła z kącika piękny dębowy kołowrotek. Za chwilę siedziała obok ciotki, kółko turkotało z cicha, lekko poruszane jej nogą, a cienkie białe paluszki zręcznie wyciągały długą i cienką nić lnianą.

Przez czas jakiś w pokoju panowało milczenie, przerywane jedynie gwałtownem wyciem wiatru, uderzającego o mury zamkowe, i trzaskiem płonących na kominku sosnowych gałęzi.

— Anno Maryo — odezwała się pierwsza ciotka Rozamunda — wiesz dobrze, iż nie wtrącam się nigdy do twoich rozporządzeń, wybacz jednak, że dzisiaj zapytam, dlaczego oddaliłaś tak nagle Marysię?

— Zadurzyła się w Karolu — krótko odparła siostrzenica. — Nie lubię romansów w domu.

— Przykro mi to, Anno Maryo, znam ją od dziecka i wiem, że była zawsze porządną dziewczyną. Czy nie jesteś tylko zbyt surową?

— Nie, ciociu; dowiedziałam się, że oddaje mu swoją kolacyę, a prócz tego widziałam ją sama biegającą z nim po ogrodzie późnym wieczorem. Takich rzeczy tolerować nie mogę i wiem, że Klaus również nie zezwoliłby na nie.

Dziwnie twardo brzmiały te słowa w różowych, świeżych ustach ośmnastoletniej dziewczyny.

— Zapewne, Annette, jednakże... — ciotka Rozamunda uśmiechnęła się w sposób szczególny — nie wiem, czy możemy sądzić tych ludzi podług siebie. Mają oni pod wielu względami odmienne od nas pojęcia, uczucia ich w inny sposób objawiać się muszą i... kto wie, czy ich zamiary nie były uczciwe...

— To mi jest obojętnem, ciociu; pobrać się przecież nie mogą, ponieważ oboje są zupełnie biedni, a w takim razie po cóż najlepsze zamiary? Oddaliłam dziewczynę, abyją o tem przekonać i sądzę, że to będzie najskuteczniejszem lekarstwem. Czy nie mam racyi?

Lecz teraz stara panna roześmiała się głośno i szczerze.

— Widzę tylko z tego, Anno Maryo — odparła, nazywając, jak zwykle, siostrzenicę pełnem imieniem — że nie masz jeszcze pojęcia o podobnego rodzaju uczuciach, gdyż w przeciwnym razie nie byłabyś zdolną postąpić tak po dyktatorsku.

Lekki, pogardliwy uśmiech skrzywił delikatne usteczka dziewczyny.

— Nie chcę też nic o nich wiedzieć — odpowiedziała dobitnie i szybciej poruszyła kółko kołowrotka.

— Ależ, dziecko — z przestrachem prawie zawołała ciotka Rozamuda — czyż myślisz, że tak, jak jest teraz, pozostanie nazawsze? Masz dopiero lat ośmnaście i skądże twierdzić możesz, że serce twoje nigdy silniej nie uderzy? Czyż niezbyt śmiało także ręczysz za Klausa, moja droga? Jest on jeszcze tak młodym...

Zatrzymała się, spostrzegłszy nagle, że kółko kołowrotka stanęło, a słuchaczka patrzyła na nią szeroko otwartemi oczami.

— Czy nie wiesz, ciociu — zapytała — że jest to rzeczą między nami postanowioną oddawna? Nie rozłączymy się nigdy. Klaus przysiągł matce na łożu śmierci, że nigdy mnie nie opuści, a ja, ja miałabym rozstać się z nim dobrowolnie! Och, ciociu, co za przypuszczenia! Jak mogłaś o tem pomyśleć na chwilę?

— Wybacz, Anno Maryo — uroczystą powagą przemówiła staruszka — że sprostuję pod pewnym względem poglądy twoje na tę sprawę. Byłam obecną, kiedy matka twoja umierając, żądała od Klausa przyrzeczenia, że będzie zawsze twoim obrońcą i opiekunem, że nie opuści cię w życiu i uzważać będzie nad tobą. Żądała tego i umarła spokojna, odebrawszy takie przyrzeczenie, lecz zapewniam cię, moje dziecko, że nie chciała przez to bynajmniej pozbawić go praw naturalnych każdego człowieka, skazać na życie samotne, pozbawione miłości ukochanej kobiety i nadziei przekazania potomstwu starożytnego imienia. Nie, Anno Maryo, tego matka twoja nigdy nie żądała od syna!

— Ciotko Rozamundo! — surowo i gniewnie zawołała piękna dziewczyna.

— Nie, moje dziecko, mylisz się, i moim obowiązkiem jest wyprowadzić cię z błędu. Matka twoja była zbyt dobrą, zbyt sprawiedliwą i kochającą żoną, aby czegoś podobnego wymagać od własnego dziecka. Jestto niedorzecznem poprostu z twojej strony, ale, mon Dieu, pocóż ci to wszystko mówię; przyjdzie czas, że sama zrozumiesz lepiej znaczenie tej obietnicy.

— Klaus mi ją tak wytłómaczył, ciotko Rozamundo — stanowczo i uroczyście zawyrokowała dziewczę, i słychać było w jej tonie, że uważa rozmowę za skończoną.

Ciotka Rozamunda zrozumiała to i umilkła. Cóż bo znaczyły tutaj dowodzenia i co przekonać mogło Annę Maryę, że oprócz najdroższego jej brata istnieje jeszcze coś na świecie godnego kochania?

— Nous verrons ma petite — pomyślała w duszy — pozuasz i ty z doświadczenia, jaką wartość mają twoje teorye.

I wspomnienia pomimowolnie uniosły ją w przeszłość daleką, aż do owej nocy okropnej, w której Anna Marya ujrzała świat Boży.

Okropna noc! Ale okropniejszy dzień jeszcze zawitał po niej. We wspaniałej, zdobnej herbami kolebce leżała wprawdzie słodko uśpiona dziecina, lecz oczy matki zamknęły się nazawsze, pożegnawszy ją tylko smutnem i pełnem trwogi spojrzeniem. Och, bo czyż mogła umierać spokojnie, pozostawiając tę drobną istotkę tak słabą, bezbronną i osieroconą w pierwszej godzinie życia? Wprawdzie syn jej starszy, piętnastoletni chłopiec, płacząc klęczał u wezgłowia matki i bezustannie powtarzał uroczyste słowa przysięgi, że młodszej siostry strzedz będzie, bronić i kochać, że nie opuści jej nigdy i matkę zastąpi w życiu, ależ czyż to wystarczyć jej mogło?

Ileż to razy ciotka Rozamunda opowiadała te smutne szczegóły małej jeszcze nawet dziewczynce. Opisywała chrzest jej obok trumny matki; Klaus trzymał małą na ręku i tulił mocno do siebie, płacząc gorzkiemi łzami.

O, takiego brata jak Klaus, z pewnością nie było drugiego na świecie i ciotka Rozamunda wiedziała o tem doskonale.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.